Nr. 80. **We Lwowie Czwartek dnia 21. Marca 1889.** **Rok XXII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Wzburzone umysły.

Lwów 20. marca.

Niezwykłe rozmiary, jakie przybrała dyskusja w sejmie węgierskim nad ustawą wojskową, rzucają charakterystyczne światło na tamtejsze stosunki polityczne i parlamentarne, światło tem charakterystyczniejsze, jeżeli stosunki te zechcemy porównać ze stosunkami, panującemi w połowie monarchji z tej strony Litawy. Wiedziano wprawdzie z góry bardzo dobrze, że ustawa wojskowa w formie proponowanej przez rząd natrafi na wielką opozycję ze strony sejmu, ale to, co się stało, przeszło oczekiwania. Sfery decydujące znają bardzo dobrze usposobienie polityczne panujące w Buda-Peszcie, wiedzą do jakiego stopnia tam rozwinięte życie publiczne, aby się choćby tylko na chwilę mogły łudzić, że rzecz pójdzie tak gładko, jak we Wiedniu.

W przedlitawskiej stolicy monarchji austro-węgierskiej istnieje parlament potulny i posłuszny na wszelkie życzenia rządu, który dotychczas nie zdobył się na opozycję przeciw — gabinetowi. Odnosi się to naturalnie w pierwszym rzędzie do większości. Ale i opozycja nasza wiedeńska zupełnie jest odmienną od opozycji wygierskiej. Umie ona wprawdzie hałasować i krzyczeć, gdy hrabia Taaffe powie jej coś nieprzyjemnego — ale niech tylko ten sam hrabia Taaffe wystąpi z jakiemkolwiek przedłożeniem, mającem jaki taki związek z polityką zewnętrzną, opozycja nasza zmienia się nie do poznania. Pod pozorem, że staje w obronie interesów ogólno-państwowych, zapomina o swojej opozycji i głosuje za każdem ważniejszem przedłożeniem — wojskowem. Kto nie jest zbyt wymagającym pod względem politycznym, ten może opozycji uwierzyć na słowo, że tylko względy na ogólny interes państwowy kierują jej postępowaniem. Kto się jednak rzeczy bliżej chce przypatrzeć, ten łatwo dojrzy, że opozycją w jej postępowaniu prócz tego kierują jeszcze inne względy. Opozycja nasza pragnie od czasu do czasu pokokietować z ministrem spraw zewnętrznych, chciałaby koniecznie w oczach jego uchodzić za stronnictwo polityczne, które popiera obrany przezeń kierunek polityczny, aby może na tej drodze dojść do steru. To jest główny powód, dla którego ustawa wojskowa przeszła u nas tak spokojnie i tak bez hałasu. Większość nie oponowała, bo to jej obowiązek zgadzać się na wszystko, czego pragnie rząd, mniejszość nie oponowała, bo kierowały nią względy — państwowe.

W Buda-Peszcie ma się rzecz zupełnie inaczej. Tam opozycja nie kieruje się takiemi względami państwowemi, jak u nas we Wiedniu. Ona jawnie i otwarcie mogła wypowiedzieć swoje zdanie o ustawie wojskowej, a wypowiedziała je też z takim naciskiem i z takim hałasem, jakiego się z pewnością rząd pana Tiszy, przyzwyczajony do bardzo energicznych wystąpień opozycyjnych nie spodziewał. To, co przy ustawie wojskowej zdziałała opozycja, to przeszło wszelkie oczekiwania — ministerjalne. Zdawało się prezydentowi gabinetu, że jest zupełnym panem sytuacji, iż gdy w obec swojej większości postawi kwestję gabinetową, ustawa przejdzie nienaruszona. Omylił się cokolwiek. Większość jest mu wprawdzie zawsze powolną i posłuszną, mimo to jednak, zdaje się, tym razem zaraziła się opozycją umiarkowanej i skrajnej lewicy. Zachowanie się jej spowodowało prezydenta ministrów do zmiany jednego z najbardziej atakowanych paragrafów nowej ustawy wojskowej. Opozycja węgierska nigdy jednak zbytnią skromnością nie grzeszyła. Ustępstwo, jakie dla niej zrobił prezydent ministrów, bynajmniej jej nie zaspokoiło. Zdawało się wprawdzie prasie półurzędowej, że może ku wielkiemu swojemu zadowoleniu skonstatować, iż opinia publiczna straciła już interes dla całej sprawy wojskowej, że się nią więcej nie zajmuje, że jej więcej nie obchodzą demonstracje uliczne i krzyki, wyprawiane przez zbyt hałaśliwą opozycję.

Zapatrywanie takie mogło się zrodzić tylko w bujnej fantazji zbyt optymistycznie usposobionych półurzędowców. Faktycznie opozycja dotychczas ani na chwilę nie ustała, a roznamiętnienie umysłów zdaje się z dniem każdym chyba wzrastać. Wypadek, o jakim dzisiaj donosi telegraf, chyba nie może świadczyć u uspokojeniu się opinji publicznej w Buda-Peszcie. Dyskusja sama przeciąga się w nieskończoność, a temperatura wśród której się odbywa, jest z dniem każdym wyższa. Zbytnim złudzeniom zapewne się nikt nie oddaje. Opozycja bardzo dobrze wie, że ustawa przejdzie zapewne w tem brzmieniu, na jakie się rząd zgodzi. Mimo to jednak może ona moralnie i politycznie niejedną odnieść korzyść.

Zapewniają wprawdzie wierni półurzędowcy, że pan Tisza i jego gabinet wyjdą z rozprawy nad ustawą wojskową wzmocnieni — mimo to jednak głosy o bliskiem przesileniu gabinetu i mającej nastąpić jego rekonstrukcji — naturalnie na razie ciągle jeszcze pod prezydencją pana Tiszy — nabierają z dniem każdym większej siły i pewności. Gdy to nastąpi, wówczas z pewnością nie będzie to dowodem, że pan Tisza i jego gabinet wyszli z kampanji wojskowej cali i nietknięci.

Stowarzyszenie rękodzielników dla dostaw wojskowych.

Sprawa otrzymania dostaw wojskowych, od dłuższego już czasu zajmuje umysły najszerszych kół rękodzielników naszego kraju, którzy dotychczasowy system centralistyczny rozdawnictwa robót dla armji uważają za niewłaściwy i z zasadami słuszności niezgodny, gdyż setki tysięcy rzemieślników, ponoszących wszelkie ciężary, przez państwo nakładane, od wszelkiego udziału w wykonywaniu tych dostaw są wykluczone.

Rzemieślnicy widząc szybkim krokiem zbliżający się upadek rękodzielnictwa, zwołali, jak wiadomo, wiec rękodzielników z całego kraju, który odbył się w dniu 27. maja r. z. i uchwalił między innemi wystosować petycje do delegacyj wspólnych, rady państwa i ministerstw wojny i obrony krajowej z prośbą zmiany dotychczasowego systemu rozdawnictwa robót dla armji i ustanowienia stałej komisji odbiorczej w kraju naszym.

Na wiecu tym wybrano również komisję wykonawczą, której polecono zająć się wypracowaniem statutu i wprowadzeniem w życie towarzystwa, które starać się ma o wszelkie dostawy rękodzielnicze dla armji.

Owóż komisja wykonawcza wiecu wypracowała projekt statutu, a następnie wniosła do Wydziału krajowego prośbę o udzielenie towarzystwu temu kredytu na 3 prc. do wysokości pięciokrotnej, złożonych przez członków udziałów. Wydział krajowy załatwiając tę prośbę, odpowiedział obecnie petentom, iż udzielenie kredytu do pięciokrotnej wysokości udziałów, niemiałoby dostatecznego zabezpieczenia, gdyż członkowie przyjmują na siebie porękę ograniczoną jedynie do trzechkrotnej wysokości swych udziałów. Wydział krajowy przyrzekł wprawdzie w roku 1885 ówczesnemu towarzystwu dla dostaw skórnych, iż gotów jest opłacać za nie procenta od pożyczek zaciągniętych w Banku krajowym, o ile te procenta wyniosą więcej, aniżeli 3 proc. — ale wówczas towarzystwo miało na celu tylko pewną gałęź przemysłu rękodzielniczego, zaś obecnie w projektowanym statucie przyszłego stowarzyszenia mowa jest o wszelkich dostawach rękodzielniczych dla armji. Owóż Wydział krajowy uważał to określenie za zbyt obszerne, aby mógł ocenić doniosłość i potrzebę takiego towarzystwa, oraz czy i o ile na poparcie zasługuje.

Wydział krajowy zażądał tedy, ażeby komisja wykonawcza przedłożyła wprzód wykaz członków, wykazała wysokość złożonego przez nich kapitału, przedłożyła wykaz objaśniający rozmiary interesów, oraz stosunek własnych zasobów Towarzystwa do potrzebnego nakładu. Następnie zażądał Wydział kraj. zmiany statutów w kierunku tym, ażeby komisarz krajowy, ewentualnie zamianować się mający, nie potrzebował w danym razie odpowiadać za czynności Towarzystwa na równi z członkami rady nadzorczej Towarzystwa. Nadto ma być w statucie jasno określone, o jakie dostawy wojskowe zamierza przyszłe Towarzystwo się starać.

Przyznać musimy, że z całej odpowiedzi Wydziału krajowego wieje duch życzliwości dla poruszonej przez rękodzielników sprawy, zwłaszcza, gdy się zauważy jeszcze, iż na prośbę komisji wykonawczej, wniesioną przed kilku dopiero dniami, Wydział krajowy uchwalił udzielić komisji kwotę 800 złr. tytułem bezzwrotnego zasiłku na cele organizacyjne zamierzonego stowarzyszenia.

Jak to już z ogłoszenia, zamieszczonego w naszem pismie wiadomo, przyszłe walne zgromadzenie członków Towarzystwa, które uchwalić ma statut i przystąpić do ukonstytuowania się, odbędzie się d. 24. bm.

Dotąd liczba członków i stowarzyszeń rzemieślniczych, chcących należeć do przyszłego Towarzystwa, wynosi 161, a suma złożonych przez nich w Banku krajowym udziałów wynosi dziś 24.000 złr.

Korespondencje.

Wiedeń 18. marca.

(Ustawa o zwolnienin od należytości galicyjskiej pożyczki propinacyjnej. — Losy zagraniczne. — Węgierska Targowica.)

Wniesiona na dzisiejszem posiedzeniu u s t a w a o u w o l n i e n i u o d n a l e ż y t o ś c i s k a r b o w e j g a l i c y j s k i e j p o ż y c z k i p r o p i n a c y j n e j, nie zadowoliła nikogo. Lewica zabiera się do energicznego zwalczania ustawy, która zdaniem jej równa się prezentowi dla Galicji, prawica zaś, a w szczególności Koło polskie, słusznie uważa przedłożony projekt za niewystarczający. Według paragrafu pierwszego tej ustawy, k u p o n y pożyczki wolne są od należytości stemplowej, według paragrafu drugiego, aczkolwiek dość niejasno, wolne są od opłat d o c h o d y f u n d u s z u p r o p i n a c y j n e g o, przeznaczone na wykupno tych kuponów, nigdzie jednak nie ma wyraźnego postanowienia, któreby sam dochód z tych obligacyj uwalniało od podatku, czyli nie ma gwarancji, że na przyszłość podatek taki pobierany nie będzie. Zdaje się, że Koło polskie wystąpi w tej mierze z żądaniami, tem bardziej, że — jak już wspomniałem, także stylizacja paragrafu drugiego zgoła nie jest jasną.

Lepszy o wiele los spotkał inne przedłożenie pana ministra skarbu, mianowicie p r o j e k t u s t a w y p r z e c i w l o s o m z a g r a n i c z n y m. Na mocy tej ustawy wszystkie losy zagraniczne, wydane po dniu 1. marca br., nie mogą być do Austrji wprowadzone, dalej ani kraje, ani miasta, nie będą mogły nadal wydawać pożyczek loteryjnych, a jedynie państwu przysługiwać będzie do tego prawo. Nadto zostające w obiegu losy zagraniczne dawniejszej daty ulegną ostemplowaniu po 25 ct. od sztuki. Ustawa ta ma tem większe znaczenie, ile że posiada moc obowiązującą wstecz. Ustanie więc nareszcie zalewanie rynków austrjackich wątpliwej wartości papierami rozmaitych egzotycznych państewek. Państwo samo jedno rezerwuje sobie prawo zaciągania pożyczek loteryjnych, oczyściwszy więc rynki z losów zagranicznych, w obec zamiłowania publiczności do tego rodzaju papierów posiadać będzie pewną na wypadek potrzeby rezerwę. Ustawie tej przyznać się ma dlatego moc obowiązywania wstecz od 1. marca br., że właśnie „Unionbank“ zamierzał wprowadzić na targ 10-frankowe egzotyczne specjały: losy archeologicznego towarzystwa w Grecji, w pokaźnej liczbie dwu miljonów na sztuki, a więc na 20 miljonów franków. „Geszefcik“ został popsuty, a „Unionbank“, nie wiedzieć jak wydostanie się teraz z matni. Niektóre dzienniki wzięły już z góry łapówkę za reklamy i teraz napadają na przedłożony projekt, wyszukują rozmaite sofistyczne zarzuty. Jeden z tych dzienników, udający, jakby na urągowisko, organ demokratyczny, woła patetycznie, że rząd nie ma prawa do wydania takiej ustawy, jak długo nie zniesie małej loterji. Powoli, panowie, przypatrzmy się temu frazesowi... Zniesienia małej loterji domagamy się wszyscy, ale, czy dlatego, że ona istnieje, istnieć ma koniecznie jeszcze i uprzywilejowane oszustwo za pomocą małych losów zagranicznych? A dalej: wszakże dochód z małej loterji idzie na potrzeby państwowe, jeżeli się więc tę instytucję zwalcza, to jedynie, że stanowi ona podatek na głupotę ludzką, a więc dochód niemoralny, który jednakże w razie zniesienia innym podatkiem zastąpić potrzeba. Inaczej ma się rzecz z losami zagranicznemi, szczególnie małemi; tu bowiem biedna ludność biednego państwa u d z i e l a p o ż y c z k i o b c e m u p a ń s t w u, kupuje więc niejako towar zadrogi — z zagranicy. Różnica jasna dla każdego, którego nie zaślepiły „Betheiligungi“ banków.

D y s k u s j a n a d e t a t e m m i n i s t e r s t w a o b r o n y krajowej dziś została zakończoną. Wypadła ona bardzo blado, a wszystko, na co zdobyli się posłowie opozycyjni w obec p. W e l s e r s h e i m b a, była nieustannie powtarzana zwrotka: w Węgrzech inaczej! Tak, w istocie w Węgrzech inaczej, ale czy lepiej, o tem pozwólcie mi wyrazić zdanie cokolwiek odrębne od tego, jakie wyrobiło się w Austrji pod wpływem niemieckiej prasy opozycyjnej. Walka o ustawę wojskową toczy się w parlamencie węgierskim bez końca i z zaciekłością, która gdyby w istocie pochodziła z szczerego patrjotyzmu, mogłaby postawioną być za wzór potulnej izbie posłów w Przedlitawji. Tak jednak nie jest. Tajne hasło, pod którem w Budapeszcie ścierają się stronnictwa, nosi nazwę nie rzeczy lecz osoby: Zwolennicy Appony'ego walczą przeciw poplecznikom T i s z y, ot i wszystko — sprawa publiczna to tylko pretekst, ażeby zwabić naiwne tłumy. Kto trzeźwo patrzy na stosunki węgierskie, popaść musi na analogję z stosunkami polskiemi z ostatnich lat przedrozbiorowych. Nie stronnictwo walczy przeciw stronnictwu, ale osoba przeciw osobie, f a m i l j a przeciw f a m i l j i, klika przeciw klice. Pod komendę ambitnych magnatów pozaciągali się karjerowicze i fezerzy najgorszego rodzaju, którzy dla patronów swoich zbierają kreski. Magnaci za łby się wodzą a obałamucony lud sądzi, że to o sprawę publiczną idzie. Jeżeli się przyjmie za prawdę to, co na dzisiejszem posiedzeniu rzucone zostało obelgą w oczy opozycji węgierskiej, mianowicie, że szuka ona informacji po za granicami państwa, to analogja staje się bardziej jeszcze rażącą i każdy z nas zawołać musi z poetą: „Znam, znam, głos ten — to jest — Targowica.“ Fezerzy w rodzaju posła P a z m a n d y wysiadują miesiącami w Paryżu, nawiązują w interesie swoich patronów stosunki polityczne z stronnictwami francuskiemi, które nie mogąc w Wiedniu, szukają w Budapeszcie oparcia dla swoich zamiarów, a wszystko to jakoby z patrjotyzmu i w obronie zagrożonych swobód, a w istocie tylko na to, żeby chociażby ze stanowiska polityki zagranicznej przekonać, że zbawienie ojczyzny nazywa się A p p o n y i!

Pewny prawie jestem, że obraz przezemnie skreślony nie znajdzie sympatji u Waszych czytelników, krewkość opozycji węgierskiej podbiła bowiem serca wszystkich. Nie zaprzeczam jednak dobrych chęci, energji i patrjotyzmu ludowi węgierskiemu, żałuję tylko, że wszystko to marnieje w służbie samowolnych magnatów, ubolewam, że w o l n o ś ć poszła w służbę s a m o w o l i.

My zresztą z doświadczenia wiemy, że nieprawdą jest, ażeby każdy kraj miał takich reprezentantów, na jakich zasługuje i dlatego to, co mówię o parlamencie węgierskim, bynajmniej nie uwłacza węgierskiemu ludowi.

Wolę ja już potulność naszego parlamentu, który w tej chwili uchwalił wszystko, czego administracja wojskowa żądała, aniżeli tę opozycję węgierską przeciw — osobie. A jeżeli nawet osoba T i s z y była komu niesympatyczną, zmienić musiał zdanie, widząc jak ten konstytucyjny minister uszanować umiał swobody konstytucyjne nawet wtedy, kiedy one zwróciły się wprost przeciw niemu. Słowem, gdybyśmy już koniecznie mieniać się mieli z Węgrami, to wolimy pomieniać się na rząd, aniżeli na parlament. *(Ad.)*

Z Wołynia 15. marca.

(Gubernator Wahl).

Zapewnie już doniósł wam telegraf, że gubernator wołyński p. Wahl przeniesiony został na taki̇ż sam urząd do kurskiej gubernji, a do nas przychodzi ztamtąd p. Jankowskij.

Natan Mędrzec

Poemat dramatyczny w 5. aktach G. E. Lessynga.

Działo się w roku 1778.

Święta groza, oburzenie bez granic panowały w gronie ortodoksów kościoła luterańskiego, na których czele stanął pastor w Hamburgu, Goeze, chluba reformowanego wyznania.

Oto począwszy od roku 1774 poczęły się pojawiać *Fragmenty Nieznajomego z Wolfenbüttel*, wydawane przez Lessynga, rzekomo z rękopisów bogatej tamtejszej bibljoteki. W istocie fragmenty te były wyjątkami ze spuścizny literackiej po zmarłym (w r. 1768) w Hamburgu profesorze Hermanie Neumanie. Neuman nazwał swe dzieła religijno-filozoficzne *Apologią czyli przestrogą dla rozumnych czcicieli Boga*, zaprzeczając w nich objawieniom Mojżesza i Chrystusa, prawdziwości cudów — co więcej targnął się nawet na boskość osoby Zbawiciela. Lessyng ogłaszał z pism zmarłego profesora te tylko wyjątki, które nie naruszając bezpośrednio żadnego wyznania mogły się przyczynić do zdemaskowania obłudników i faryzeuszów.

Mimo to Goeze uniesiony żarliwością o dobro kościoła namiętną z nim rozpoczął walkę. Zacięty polemista, gotów krew przelać w obronie tego, co mu się zdało prawdziwą wiarą, nie kusił się wcale o umiętną krytykę. W najtrywialniejszych wyrazach, potępiał z góry wszystko, cokolwiek choćby na włosek różniło się od jego zapatrywań. Jakkolwiek więc ongi łączyły Goezego z Lessyngem zażyłej przyjaźni stosunki, nie pomniał na nie wojowniczy pastor, i z całą zaciętością dążył nietylko do pokonania, lecz do potępienia wydawcy fragmentów. Klątwa kościoła nadto małą była karą dla nikczemnego zbrodniarza. Chciał Goeze, by i ramię świeckiej władzy dosięgło winnego i — zadenuncjował Lessynga w Berlinie i w Brunświku jako potwornego radykała, który swemi pismami podkopuje porządek społeczno-państwowy.

Skromny bibljotekarz książęcy musiał paść w obec tego ofiarą kamarylli, pozostającej pod przeważnym wpływem klerykałów. Zabroniono Lessyngowi wydawania czegokolwiek bez pozwolenia cenzury, zażądano od niego rękopisu fragmentów. Egzemplarze wydrukowane takowych skonfiskowano. To ostatnie postanowienie ucieszyło niezmiernie nieszczęsnego wydawcę. Teraz dopiero mógł się spodziewać, że książka jego będzie rozchwytywaną przez czytający ogół...

Polemika ustała, gdyż Lessyngowi wytrącono pióro z ręki, a równocześnie i Goeze, dumny z odniesionego tryumfu, niespodzianie umilkł. Lessyng nie dał jednak za wygraną — postanowił przemówić w swej sprawie ze sceny. Ongi przed laty bajka Bocaccia o żydzie Melhizedeku (Dekameron, dzień pierwszy, opowieść trzecia) natchnęła go myślą napisania na tem tle utworu scenicznego. Szkic tej sztuki zapomniany spoczywał w tece autora. W sierpniu 1778 roku Lessyng przypomniał sobie o nim i wziął się do pracy.

Tak powstał *Natan Mędrzec*, poemat dramatyczny w pięciu aktach, wykończony w zupełności w marcu roku następnego (1779).

Akcja sztuki rozgrywa się w Jeruzalem w czasie rozejmu między Saladynem a Ryszardem Lwie Serce i Filipem francuskim, mniej więcej w latach 1187—1193.

Ścisłe oznaczenie tej daty jest zresztą niemożliwe, gdyż sam poeta nie przywiązywał do niej szczególniejszego znaczenia, ponieważ nie chodziło mu wcale o historyczną ścisłość poematu, którego fabuła przedstawia się w następujący sposób:

Assad, młodszy brat opiewanego w tylu legendach i rycerskich romansach sułtana Saladyna rzucił przed laty wiarę przodków i rodzinę. Z miłości ku chrześciance przyjął chrzest tajemnie i udał się do Niemiec, do ojczyzny swej małżonki, gdzie żył przez czas niejaki pod nazwiskiem Wolfa z Filnecku. Mroźny klimat przybranej ojczyzny zniewolił Assada wraz z żoną do powrotu na wschód. Tu brał udział w szeregach krzyżowców w walce z Saracenami, bronił wraz z nimi murów Gazy i w końcu legł pod Askalonem. W Niemczech pozostawił Assad syna, którego wychowaniem zajął się brat matki Konrad ze Staufen, templarjusz. W Palestynie zmarła żona Assada pozostawiając mu córkę, którą powierzył udając się do Gazy zaufanemu przyjacielowi. Jest nim żyd Natan, któremu współwyznawcy przyznali miano mędrca. Oboje rodzeństwo nie wiedzą nawzajem o sobie. Recha uważa Natana jako ojca, podobnież brat jej, Leon, nosi imię i nazwisko wuja w przekonaniu, że jest ono jego prawowitem.

Przypadek sprowadza razem brata i siostrę. Leon, jako templarjusz przybywa do Palestyny, walczy z Saladynem i staje się jego jeńcem. Skazany na śmierć już widział miecz katowski wzniesiony nad swą głową, gdy nagle sułtan zauważywszy nadzwyczajne jego podobieństwo do ukochanego Assada, ułaskawia go.

Przypadek chce również, że puszczony na słowo jeniec ratuje Rechę z płonącego domu Natana. Nie chce jednak wysłuchać jej podzięki, ni przyjąć zapłaty długu wdzięczności z rąk Natana — gdyż gardzi przeklętem plemieniem Sema.

Wreszcie przekonany mądrością Natana przybył w jego progi, ujrzał Rechę i zapłonął miłością ku niej.

Nie darmo wszakże zwano Natana mędrcem. I on za przykładem Saladyna zauważył uderzające podobieństwo zachodzące między młodym templarjuszem a przyjacielem swym niegdyś Assadem. Uspakaja więc przezornie młodzieńca, bada jego pochodzenie i odkrywa je przy pomocy klasztornego braciszka, który był ongi giermkiem Assada. Templarjusz musi się wyrzec swej namiętności w obec Rechy, by ukochać ją jako siostrę, Natana jako przybranego ojca. Nie poprzestaje jednak na tem mędrzec i odkrywa tajemnicę w obec Saladyna i jego siostry Sittah, którzy uznają Rechę i templarjusza za dzieci swego brata. W jednem, kochającem się gronie łączą się wyznawcy Chrystusa, Mahometa i starego testamentu.

To było właśnie tendencją poety, jak nadto świadczy przywiedziona przezeń w scenie między Saladynem a Natanem opowieść Boccacia o trzech pierścieniach. Opowieść ta miała na celu wykazanie, że żadna z trzech religji, chrześcjańska, mahometańska czy zakon stary, na którem się obie oparły, nie jest bezwzględnie najlepszą...

Mówi w swej bajce poeta:

...Niech się współubiega
Każdy z innymi, aby rzeczywistą,
Nie na przesądzie wspartą zyskać miłość!
Niech się ubiega każdy, by w pierścieniu
Swym dowieść siły jego tajemniczej!
Niech dopomaga tej wewnętrznej sile
Przez swą łagodność, słodycz, dobroczynność,
Przez miłość Boga i przez ufność w Bogu!
A gdy się kiedyś dzieciom dzieci waszych
Kamienia tego moc objawi, wówczas,
Po lat tysiącach, wzywam was znów przed ten
Trybunał... Wtedy będzie tu zasiadał
Madrzejszy sędzia niźli ja, on wyda
Wyrok...

Jako dzieło tendencyjne, na olbrzymie zakreślone rozmiary, *Natan* usuwa się z pod skalpelu przeciętnej krytyki scenicznej. Nietrudno mu zarzucić i brak równowagi między przydługą ekspozycją, zawikłaniem intrygi nazbyt zagmatwanej a rozwiązaniem, które następuje dopiero w końcowej scenie piątego aktu. Motorem całej akcji dramatycznej jest ślepy traf — dodają inni krytycy *Natana*. Zważyć wszakże przytem należy, że autor *Laokoona* nazwał swój utwor poematem dramatycznym.

Jednym z głównych zarzutów, jakie zacofańcy miotali wobec *Natana*, był zarzut apoteozy judaizmu, poniżenia chrześcjaństwa. Tak nie jest. Twórca *Natana* wzniósł się w swem dziele o wiele wyżej nad przesądy rasowe i fanatyzm wyznaniowy. Jeśli bohater jego poematu jest żydem, to li z tej przyczyny, że jest wyznawcą najstarszego i najbardziej zacofanego zakonu. Jeśli chodzi o niezbity dowód tego twierdzenia, dość będzie przytoczyć ustęp ze sceny (akt IV. sc. 7.) między Natanem a braciszkiem, w której ten ostatni, wzruszony opowieścią bolesnych kolei jego życia, woła:

Natanie! wyście chrześcjanin! Świadkiem
Bóg wielki, żeście chrześcjanin! Nie ma
Lepszego nad Was chrześcjanina!

Natan.

Bracie!
Co w waszych oczach mię chrześcjaninem
Czyni, to w moich was przedstawia żydem!..

Z wiosną 1779 r. opuścił *Natan* prasy drukarskie, wywołując ogromne wrażenie w całych Niemczech — jak świadczą Herder, Gleim i Mendelsohn, który uważał to dzieło jako najdoskonalsze z wszystkich utworów Lessynga. Obóz klerykalny milczał, poprzestając na podziemnej agitacji przeciw poecie, która miała na celu przedstawienie go jako zaciętego wroga chrześcjaństwa.

W obronie zacofańców pierwszy wystąpił w szranki sędziwy lekarz wrocławski, dr. Baltazar Tralles*); który w dziele swem uporczywie bronił zasad chrystjanizmu, rzekomo naruszonych przez Lessynga, krytykując przy tej sposobności bardzo pobieżnie jego dzieło tak ze stanowiska estetycznego jak i językowego...

W Saksonji zabroniono rozpowszechniania *Natana*; w Lipsku oddano poemat pod rozpatrzenie uniwersytetowi. Duchowny J. G. Pfranger napisał nawet w odpowiedzi Lessyngowi dramat p. t. „Mnich z Libanu“, który pod względem estetycznej wartości nie wytrzymuje krytyki.

*) Zufallige altdeutsche und christliche Betrachtungen über Lessings neues dramatisches Gedicht „Nathan der Weise (Breslau 1779).

Poeta nie doczekał się przedstawienia swego utworu na scenie. Dopiero w dwa lata po jego zgonie w dniu 14. kwietnia 1783 roku wystawiło *Natana* towarzystwo Döbbelina w Berlinie. Sam Döbbelin przedstawiał tytułową rolę; Rechą była panna Döbbelin, Sithą pani Mecuor, Dają pani Böheim. Saladyna grał Brückner, Derwisza Langerhans, Templarjusza Böheim, braciszka Reinwald, patryarchę Frischmuth. Döbbelin nie szczędził kosztów na wspaniałą wystawę dramatu, na dekoracje i garderobę w nadziei, że liczny udział publiczności zwróci mu poniesione wydatki. Liczył w tej mierze w pierwszym rzędzie na ludność izraelicką. Podczas pierwszego przedstawienia panowała uroczysta cisza.

Oklaskiwano z zapałem ważniejsze momenty poematu, unoszono się z zachwytem nad pięknościami pojedyńczych ustępów. Trzykrotnie dzień po dniu powtórzono *Natana* — na trzeciem przedstawieniu teatr świecił pustkami...

Przesadna gra Döbbelina i nadmierna rozciągłość sztuki spowodowały jej upadek.

Wskrzesił *Natana* dla sceny Szyller przy pomocy Getego. W ich opracowaniu ujrzało dzieło Lessynga światło kinkietów na scenie wejmarskiej (28. listopada 1801 roku) i odtąd stale się utrzymało w repertuarzu celniejszych scen niemieckich. Tradycja teatru w Niemczech wymienia Ifflanda i Seidelmana jako najcelniejszych przedstawicieli Natana.

Wielce charakterystycznem było przedstawienie *Natana* w nowogreckim przekładzie w Stambule (w dniu 26. marca 1841 roku). Wśród muzułmańskiej publiczności największe wrażenie wywołała opowieść o trzech pierścieniach.

Na scenie polskiej we Lwowie poemat Lessynga ukazuje się po raz pierwszy. Posiadamy dwa ogłoszone drukiem przekłady *Natana* nie licząc spoczywającego w rękopisie tłómaczenia śp. Jana Chodaniego, kanonika i profesora wileńskiego. Pierwszym jest przekład dokonany przez Rozalię z Feliksów Saulsonową (Lipsk 1867), drugim praca Kwiryna Anastazego, ogłoszona drukiem w Bibljotece najcelniejszych utworów (Warszawa 1877).

Ten ostatni wybrany został przez dyrekcję lwowskiego teatru.

Czy spotka ją los Döbbelina?...

S. P.

Translokacja ta charakteryzuje dobrze system, pod jakim tu żyjemy. P. Wahl długi czas urzędował w Warszawie już to jako urzędnik do szczególnych poleceń przy jenerał-gubernatorach, już to zajmując inne stanowiska.

Poznał tam dobrze nas Polaków i przekonał się, że system rządowy, znęcający się nad żywiołem naszym, nie ma najmniejszego usprawiedliwienia i powodu, kopie tylko coraz większą przepaść pomiędzy dwoma narodami. Kiedy zatem przed dziesięciu laty zamianowany został gubernatorem podolskim, rządy swe zaczął prowadzić sprawiedliwie, a równą wszystkim mieszkańcom wymierzał sprawiedliwość i równie przystępnym był dla wszystkich.

Osłaniał według najlepszej możności wszystkich mieszkańców przed drapieżnem łapowników — inde irae! Denuncjacje za denuncjacjami szły od działaczy już to do jenerał-gubernatora kijowskiego, już do Petersburga.

Zarzucano mu, że się polaczy, że żywi sympatję dla Polaków i manifestacyjnie ją okazuje na każdym kroku, że z Polakami mówi po polsku — i — przeniesiono go na gubernatora do Żytomierza. Tu tak samo postępował jak w Kamieńcu i znowu stąd szły denuncjacje podobne, jak z Kamieńca.

Rząd rosyjski, który nie znosi podobnych jak Wahl urzędników, który proteguje tylko takich, którzy prowadzą politykę prześladowczą — przeniósł tak niebezpiecznego człowieka, ale tym razem już do Rosji.

Działacze i łapownicy pełni radości i wesela teraz będą mogli swobodnie gospodarować. Czy się jednak nie omylą — bo wieści pochlebne chodzą o nowo mianowanym naszym gubernatorze.

Do tego dodam to jeszcze, że pan Wahl był dobrym administratorem, a we wszystkich sferach, zarządowi jego podległych, zaprowadził ład i porządek. *(Dz. Pos.)*

Owacje dla młodego władcy Serbji.

Miniona niedziela (17. bm) była wielkiem świętem dla Belgradu i jej młodziuchnego króla Serbji, Aleksandra. Już w sobotę wieczorem wiele domów przystrojono chorągwiami i draperjami, a nazajutrz rano w najodleglejszym nawet zaułku serbskiej stolicy nie było jednego domu, na którym nie powiewały barwy narodowe. Od godz. 9. orkiestry przeciągały ulice, a nieprzeliczone tłumy w odzieży świątecznej płynęły spokojną falą ku katedrze, gdzie na godzinę 10. naznaczone było nabożeństwo uroczyste z okazji wstąpienia Aleksandra I-go na tron. Katedra belgradzka — gmach wspaniały z daleka już w oko bijący rozmiarami swemi i fantastyczną bizantyńską strukturą — wcześnie zapełniła swe rozległe wnętrza. Po lewej ręce w głównej nawie ustawili się szeregi oficerów z jenerałami Lieszaninem i Bogicewiczem na czele, po prawej stanęli dygnitarze cywilni. Na przeciw wielkiego ołtarza, na pulpicie leżała złocona ewangelja, na której każdy z notablów po wejściu do świątyni nabożny pocałunek składał. Obok tego pulpitu rozścielono dwa ogromne dywany; na jednym z nich ustawili się ministrowie, na drugim regenci. Ci ostatni mieli stanowisko tuż pod lożą królewską, do której wiodą dwa stopnie. Pośrodku niej, pod wizerunkiem króla Szymona, stoi klęcznik króla, obok na lewo osierocony klęcznik królowej, na prawo metropolity Teodozyusza. Jak powiada świadek naoczny, niezwykle interesujące i oryginalne wrażenie sprawiał ten różnobarwny tłum dygnitarzy cywilnych i wojskowych, młodych ministrów, osiwiałych przewódców radykalnych, a u jednych i drugich najrzęsiściej piersi literalnie zasiane błyszczącemi orderami.

Tuż przed właściwem nabożeństwem Teodozjusz udzielił kapłańskiego święcenia dwom klerykom. Po ukończeniu tej ceremonji, rozległy się w powietrzu strzały moździerzowe na znak, że Milan i Aleksander wyruszyli z konaku. Wkrótce potem stanęli obaj w katedrze. Aleksander miał na sobie błękitny uniform pułkownika, Milan karmazynowy jeneralski. Ojciec ustawił się o dwa stopnie poniżej syna, mimo to, rzecz prosta, górował wzrostem nad wątłym 13letnim chłopczyną. Opowiadają, że przez cały czas Milan był ustawicznie synem zajęty, raz zwracał jego uwagę na jakiś szczegół, ceremonji kościelnej, to znów objaśniał cichym szeptem rzeczy, zapewne nieznane dotychczas dla młodziuchnego władcy. Gdy Te Deum skończono, metropolita odczytał mowę powitalną, w której wiele mówił o władzy od Boga pochodzącej, o obowiązkach króla itp. Wszystkie jego słowa były oczywiście zwrócone do Aleksandra — o Milanie nie uczynił najlżejszej wzmianki, co nawet wielu z obecnych raziło.

Wieczorem dnia tego odbyła się wspaniała iluminacja stolicy i olbrzymi korowód z pochodniami po przed królewskim konakiem. Wywołani okrzykami „živio" z tysięcznych gardzieli, ukazali się obaj królowie na środkowym balkonie pałacu i Milan zwyczajem swoim miał mowę do narodu, przerywaną ciągłemi okrzykami „živio", w której, jak to wiemy już z depesz, polecał swego syna, jako rodowitego Belgradczyka, miłości stolicy. Następnie jeszcze towarzystwa śpiewackie zaintonowały hymn narodowy, po nim zaś burmistrz Belgradu, p. Karabiberowicz, miał entuzjastyczną mowę do młodego króla.

O nas.

Prześladowania języka polskiego pod rządami rosyjskim i pruskim zaczynają wyczerpywać już obojętność prasy na Zachodzie. W marcowym zeszycie *Journal des Economistes* tak się w tej mierze wyraża:

„Do czego dojść może bezwzględność rządowa, mamy dowód w ostatnich przepisach rosyjskich i pruskich; niech ci, którzy się kochają w systemach rządowych, rzekomo mających swą rację bytu w interesie państwa, zastanowią się nad tem.

W samej stolicy Litwy, w Wilnie, odnowił rząd rosyjski dawny ukaz, że nietylko nie wolno w publicznych miejscach po polsku mówić, ale wszyscy kupcy muszą się piśmiennie zobowiązać, że nawet, jeśli się do nich po polsku odezwie, muszą po rosyjsku odpowiadać — i to bez względu, czy strona kupująca jest krajowiec, lub cudzoziemskiego pochodzenia. Nie dosyć na tem, każda rozmowa, każda modlitwa po polsku — biada, jeżeli ją jaki policjant usłyszy, prowadzi zaraz do więzienia! Jedyna pociecha, to dowód, że żadne prześladowanie, żadna praca, żeby wyrugować język narodowy ze szkoły, z nauki, z użytku, go zniszczyć, nie uda się. Język narodowy jest siłą, której zmóc nie można, której żadna siła, żadne prześladowanie, choćby od najzapamiętalszych nieprzyjaciół, zwyciężyć nie może.

Rząd pruski nie znosi myśli, żeby jego potężny sąsiad mógł coś więcej uczynić, niż on, kiedy idzie o prześladowanie Polaków. Wojna, którą rząd pruski prowadzi przeciw narodowości polskiej we wszystkich polskich prowincjach należących do Prus, z całą i nieubłaganą zaciętością trwa dalej. Odwieczne, naturalne nazwiska wsi i miasteczek, zamienione są na germańskie nazwiska jakichś zwycięstw niemieckich. Chłopom każą familijne nazwiska germanizować, lub, kiedy się to daje, poprostu przetłumaczyć na niemieckie.

Słupy po drogach, napisy nad sklepami, wszystko po niemiecku. Prusak urzędnik nie znosi widoku polskiego języka. Ale najgorzej, to w szkole; tam bezwzględność granic nie zna: wszystko zależy od kaprysu i woli jakiegoś wiejskiego nauczyciela; w jednej szkole nauczyciel bije chłopca, który się odważył przemówić po polsku; inny znowu zawiesza u szyi malca tabliczkę z zakazem używania własnego języka, języka ojców i dziadów w szkole i w domu. A jednak pan minister oświecenia uroczyście oświadczył w parlamencie, że tylko w szkole, chce zaprowadzić niemiecki język! Jednak mimo tego oświadczenia, ciągle słychać, że tego lub owego ukarali za to, że w domu, w chłopcy uczył dziecko polskiego abecadła; karzą go, bo taka nauka jest zdradą stanu. Państwo dąży do tego, żeby dziatwa w tych prowincjach żyła w kompletnem nieuctwie, bo nauka, którą rząd daje, jest dla dziatwy całkiem obca i niezrozumiała.

Jenerał feldmarszałek Moltke a poseł dr. Szuman.

Jenerał feldmarszałek Moltke obchodził niedawno temu 70. rocznicę służby wojskowej, z którego to powodu cesarz Wilhelm II. zaszczycił go odręcznem pismem i piękną swoją statuą brązową, a z całego kraju nadchodziły liczne gratulacje.

Posłowie sejmu pruskiego, z wyjątkiem Polaków, przesłali jubilatowi karty swoje — nadto zaś t. zw. konwent seniorów z marszałkiem sejmu pruskiego na czele przesłał także swe powinszowanie. W powinszowaniu tem powiedziane jest, że niżej podpisani życzą jubilatowi, aby jeszcze na długo zachował swą dzielność dla dobra ojczyzny. Pod tem powinszowaniem podpisali się seniorzy wszystkich frakcyj, nie wyjmując p. dr. Henryka Szumana, byłego prezesa Koła polskiego. W sprawie tej pisze *Kurj. Pozn.*:

„Kroku p. dr. Szumana żadną miarą pochwalić nie możemy.

Osobiście i w swojem własnem imieniu jako osoba prywatna niechby sobie p. dr. Szuman robił, co mu się podoba. To sprawa jego gustów i upodobań, na które wyborcy jego mogą mieć także swoje gusty i upodobania.

Osobiście p. feldmarszałek Moltke nam tak — o ile wiemy — nic złego nie zrobił, owszem przed 40 laty napisał nawet bardzo sympatyczną dla nas o Polsce rozprawę.

Inaczej jednakże rzecz się przedstawia, gdy p. dr. Szuman podpisuje gratulację jako senior Koła polskiego, urzędowy czy półurzędowy, o to mniejsza.

Tutaj nie było wolno p. dr. Szumanowi nazwiska swego położyć bez porozumienia się z Kołem, które nie byłoby z pewnością dało swego placetum na podpisywanie takich gratulacyj."

Epilog do sprawy Kukizowskiej.

§ 228 procedury karnej postanawia, „iż rozprawa główna jest jawną pod nieważnością"; § 230. zaś proc. kar. przepisuje, iż nawet w razie zarządzenia tajnej rozprawy, pokrzywdzonym czynem karygodnym, sędziów, urzędników prokuratorji i ministerstwa sprawiedliwości, „tudzież osób, wpisanych do wykazu obrońców, wstępu na rozprawę w y k l u c z a ć nie wolno". Ten przepis ustawy bardzo jest uzasadniony, albowiem osobom, należącym do magistratury, obowiązanym praktycznie studjować wymiar sprawiedliwości i zbierać o ile możności jak najliczniejsze doświadczenia, nigdy nie należy wzbraniać wstępu na rozprawy karne. Przepis ten jest tak jasnym, że zdawało się, iż nigdy nie da powodu do jakiegokolwiek konfliktu. Mimo to podczas rozprawy kukizowskiej adwokatom, wpisanym do listy obrońców, a nawet sędziom nie pozwolono wchodzić na salę rozpraw, jeżeli nie produkowali biletu wstępu, które wydawano codziennie w prezydjum sądu karnego, a nawet zdarzyło się podobno, że obrońcom i sędziom, udającym się do prezydjum o bilet wstępu, odmówiono biletu.

Wydział izby adwokackiej, oburzony tem, że pomimo bezwzględnego przepisu ustawy nie wpuszczano adwokatów do sali rozpraw, podał skargę do ministerstwa sprawiedliwości, opierając się na wskazanym przepisie ustawy.

Wydział izby adwokackiej zwrócił się też do ministerstwa, aby wydało zarządzenie, któreby na przyszłość zapobiegło podobnym wypadkom.

W skutek tego wydział izby adwokatów zażądał się z żądaniem wydania odpowiednich zarządzeń, by przyznano w § 230. p. k. osobom tamże wymienionym uprawnienie nie było bez wpływu.

O dalszym przebiegu tej sprawy dla jurydycznych sfer nader ciekawej nie omieszkamy swoim czasie doniesiemy.

KRONIKA.

Nekrologja. We Lwowie zmarli: Fryderyk S o u k u p, urzędnik kolei czerniowieckiej, przeżywszy lat 30 i Jędrzej L e w i c k i, obywatel m. Lwowa zmarł w 46 roku życia.

Kalendarz. Czwartek (21.): Benedykta Op. Wschód słońca o godzinie 6. min. 9, zachód o godzinie 6. min. 6.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. W marcu wolno polować na cietrzewie i głuszce (koguty), dropie i pardwy, na słonki i na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Adjunktami mianowani zostali: Pp. Aleksander Mazanowski i Stefan Rumułt.

Mianowania. Książę biskup krakowski zamianował ks. Feliksa Gawrońskiego, kanonika katedralnego, prałatem-kustoszem, a ks. Józafata Sobierajskiego, profesora religji w seminarjum nauczycielskiem, radcę i referenta kurji biskupiej, kanonikiem katedry krakowskiej.

Rada szkolna kraj. zamianowała stałymi nauczycielami, Stefana Obertasa w Staninie, Bolesława Sołotowskiego w Ostrowie, Jana Kossara, stałym nauczycielem kierującym młodszym szkołą filjalną w Rusiłowie, Ignacego Szulca stałym nauczycielem, a Walerego Krzanowskiego stałym młodszym nauczycielem szkoły etatowej w Półwsiu zwierzynieckiem, Jakóba Prychilke stałym nauczycielem kierującym szkołą filjalną w Majdanie starym, a Jana Waszczuka stałym nauczycielem kierującym szkołą filjalną w Opłucku.

Dar. Cesarz udzielił gr. kat. komitetowi parafialnemu w Zastawiu ad Glininany, w powiecie przemyślańskim, na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 300 złr.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była — 1·2°C., najwyższa + 3·0°C., najniższa — 4·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południowej strony, średnia temperatura doby wyższą od 0°C., stan nieba zmienny, a powietrze wilgotne; dziś pogodnie, jutro opad nieznaczny.

Do towarzystwa ochrony Tatr polskich przystąpił ks. biskup Adam Krasiński z trzema udziałami po 100 złr., które wraz z wstępnem po 5 złr. od udziału, razem 315 złr. złożył do kasy towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie.

Czwartki w Kole literackiem. Dziś odbędzie się w Kole literackiem o godz. 7. wieczorem raut męzki, który rozpocznie pogadanka, zagajona przez p. St. Pepłowskiego, na temat „Teatr i publiczność". Po pogadance rozpoczną się produkcje muzykalno-deklamacyjne, w których wezmą udział pp Frenkel, Koncewicz, Kiczman, Neuhauser, Ruszkowski, Walewski, Wysocki, Zboiński itd. — Wstęp dla członków wolny.

Wylewy. Z Mielca donoszą pod d. 19. marca: Na Wisłoce, począwszy od Rzochowa, utworzyły się zatory na 24 kilometrowej długości; zagraża niebezpieczeństwo przerwania wałów i ogromnego zalewu. Akcja rządu niezbędnie potrzebna, bo bez niej zorganizowanie pomocy miejscowej jest utrudnione. Koryto rzeki lodami zatarasowane; przy nagłej odwilży uzasadniona obawa, że Wisłoka zmieni koryto. Pod Mielcem wody rozlane na wielkich obszarach, prawy przyczołek mostu rządowego zupełnie zamulony.

Z D y n o w a donoszą d. 18. marca: Wczoraj wieczorem przybył tren inżynierji wojskowej do Bachórca, złożony z 20 ludzi i oficera. Dziś rano wzięto się zaraz do pracy i huk rozsadzanych lodów dynamitem rozlegał się po całej okolicy. Oficer kierujący tą czynnością nie rokuje pomyślnego rezultatu, bo mrozy zlutowały cały zator na przestrzeni ogromnej. Trzebaby nadludzkich wysiłków, aby temu podołać. Jeżeli odwilż nastąpi silna, to wielkie grozi nam niebezpieczeństwo.

Skaleczenie. Wojciech Nowak, przesuwacz na kolei Karola Ludwika, liczący lat 18, rodem z Tarnowa, został onegdaj na dworcu tutejszym przy zesuwaniu wagonów, skutkiem własnej nieostrożności, w pierś i lewą rękę tak skaleczony, że musiano go odwieźć do szpitala.

Kurs dentystyczny w Uniwersytecie Jagiellońskim. *Przegląd lekarski* pisze: Na wniosek, uczyniony przez wydziały lekarskie w Buda-Peszcie i Kołoszwarze, minister oświecenia w Węgrzech zgodził się na urządzenie w tych wydziałach kursu dentystycznego, aby uczniowie medycyny i lekarze mieli sposobność kształcenia się w dentystyce praktycznej. O ile wiemy i w naszym kraju powzięto myśl proszenia ministerstwa o utworzenie zakładu dentystycznego, bo potrzeby takiego zakładu, wyłącznie dla uczniów medycyny i lekarzy przeznaczonego, wielka jest potrzeba. Do niedawna uczniowie nasi nie byli pozbawieni całkiem możności zapoznania się z dentystyką, odkąd jednak docent tej gałęzi lekarstwa zapadł ciężką niemocą, nauka ta zupełnie leży odłogiem. Wprawdzie wydziałowi przysługuje prawo egzaminowania kandydatów i wydawania dyplomów na magistra dentystyki, ale kandydaci nabywać muszą wiedzę po za granicami kraju, a nabycie jej dla nich z wielkim połączone jest kosztem. Spodziewać się należy, że ministerstwo nie sprzeciwi się urządzeniu i u nas takiego zakładu, i to tem mniej, o ile zakład taki nie wymaga wielkiego nakładu, a stałoby się zadość rzeczywistej potrzebie, ponieważ pomijając już kształcenie się dentystów, to przecie uczniowie nasi mogą domagać się, aby dana im była sposobność poznania gałęzi dla każdego lekarza praktycznie ważnej, w prowincji, gdzie specjalistów nie ma.

Rys dziejów poczt i telegrafów. Wydział towarzystwa czynnej pomocy urzędników i sług pocztowych ogłasza odezwę, w której zawiadamia, że jeden z autorów, używający pseudonimu „Walenty Ćwik", dokonał zestawienia „Rysu dziejów poczt i telegrafów", który ma na celu zapoznać tak kolegów swoich, jak i ogół polskiej publiczności, z ważniejszemi chwilami przeszłości tych instytucyj, łączących najdalsze krańce świata, złożył manuskrypt wydziałowi, przeznaczając dochód z dziełka na rzecz funduszu celów tegoż. „Rys dziejów poczt i telegrafów" będzie obejmować 6—7 arkuszy druku i zawiera: 1. Poczty w starożytności, 2. zakłady pocztowe stowarzyszeń kupieckich, zakonów i innych korporacyj średnich wieków, 3. poczty Anglji, 4. Francji, 5. Niemiec, 6. Hiszpanji, Włoch, Żuław, Szwajcarji, 7. Austrji, 8. Czech, 9. Polski, 10. Rosji, 11. innych państw Europy, Azji, Ameryki i Afryki, 12. dzieje telegrafów i telefonów, 13. rozwój poczt i telegrafów w Galicji i Bukowinie w ciągu ostatniego stulecia.

Towarzystwo czynnej pomocy urzędników pocztowych otwiera prenumeratę na wspomniane dziełko. Cena broszurki dla subskrybentów wynosi 70 ct. za egzemplarz (5 ct. na koszta przesyłki dla zamiejscowych odbiorców). Cena ta po zamknięciu subskrypcji zostanie odpowiednio podwyższoną.

Lichwa. Z Krzeszowic donoszą *N. Ref.*: Mieszkańcy tutejsi i wiosek w okolicy naszej leżących od kilkunastu lat stawali się ofiarą wyrafinowanej lichwy. Przemysłowiec tutejszy bowiem, p. Landau Bernard, wraz z matką i siostrą prowadzili ten lichwiarski interes na większą skalę, wysysając z ubogiej ludności ostatni w pocie czoła zapracowany grosz i ładując nim kieszeń swoją po brzegi. Wypożyczali mniejsze lub większe kwoty nawet na weksle, za poręczeniem, pobierając na oko mały niby, a w rzeczywistości ogromny procent. I tak np. 5 centów od 1 zł. dziennie, 5 zł. od 30 zł. dziennie, 10 zł. od 30 zł. na kwartał itp.

Jak widzimy, lichwa to ogromna, a biedny chłop, pożyczki potrzebujący, płacił ją, bo musiał, bo procent odtrącał wierzyciel zaraz przy pożyczce. Rzecz ukrywała się bardzo długo, a lichwiarska szajka zło-żyła już niemały mająteczek. Ale błogi ten czas dla p. Landaua et Comp. przed kilku dniami minął i może nie wróci. Gdy bowiem wieść o tych jego filantropijnych czynach doszła do uszu komendanta tutejszego posterunku, p. Karola Koprzywy, energiczny ten żandarm dotąd nie spoczął, póki owych sprawek nie wyśledził. Nocami chodził po okolicznych wioskach, zbierając obfite żniwo w dowodach, które następnie złożył sądowi. Jak sprawa się zakończy, przewidzieć nietrudno, ale z uznaniem podnieść należy energiczne prowadzenie śledztwa przez p. Karola Koprzywę, który tym sposobem łba hydrę pozbawił, popłoch na innych krzeszowickich lichwiarzy rzucił, a wyzyskiwanej ludności przybył z pomocą.

Ministerstwo oświaty zamierza w skutek przedstawienia najwyższej rady zdrowia zaprowadzić w seminarjach nauczycielskich obowiązkową naukę hygjeny szkolnej, ażeby nauczyciele szkół ludowych mogli ze stanowiska zdrowotnego czuwać nad budynkami i salami szkolnemi, nad dziatwą ich pieczy poruczoną, a w razach nieszczęśliwych wypadków pierwszej udzielać pomocy.

Zemsta kucharza. W Warszawie odbyło się w tych dniach wesele żydowskie przy udziale około stu osób. Sposobność zarobienia kilku rubli przynęciła pewnego kucharza, któremu jednak następnie gospodarz uczty dla przyczyn niewiadomych odmówił wstępu do kuchni. Oddalony kuchmistrz zapałał żądzą zemsty. Zakradłszy się do lokalu na godzinę przed rozpoczęciem wesela, wszystkie podłogi posypał substancją, pobudzającą do... kichania. Goście z nosami zaczerwienionemi od wytężenia, nie mogli tańczyć i co chwila wybiegali na podwórze dla nabrania oddechu. W rezultacie ktoś ze służby wykrył sprawcę, który za popełniony akt zemsty będzie zaskarżony do sądu.

Pożar oranżerji. Onegdaj o godzinie 5. rano, w majątku Wilanów hr. A. Potockiej, w zabudowaniach oranżeryjnych, mieszczących hodowlę ananasów i róż, wybuchł pożar skutkiem silnego napalenia w kaloryferach i położenia na rurach smolnego drzewa dla przesuszenia. Ponieważ pożar powstał w szczelnie zamkniętym drewnianym budynku, przeto dopiero spostrzeżono, jak ogień przedostał się na zewnątrz, ograniczono się zatem do umiejscowienia ognia. Budynek spłonął doszczętnie i cała kollekcja ananasów i róż uległa zniszczeniu. Straty wynoszą około 2000 rs.

Grób Szopena na cmentarzu „Pere Lachaise" doczekał się nareszcie naprawy. Uskuteczniła to swoim kosztem pani Erard wdowa po znanym fabrykancie fortepianów i właścicielka sali koncertowej, którą bezpłatnie użycza przybywającym do Paryża artystom. Dowiedziawszy się o opłakanym stanie, w jakim się znajduje grób, kryjący zwłoki wielkiego mistrza, poleciła swemu architekcie (pani Erard jest osobą bardzo bogatą) obejrzeć nagrobek i własnym kosztem, nie szukając w tem rozgłosu, uskutecznia wszelkie potrzebne roboty.

„Société des metaux" zawiesiła wypłaty. Ceny miedzi niesłychanie spadły. W skutek tego ogólna sytuacja ogromnie się pogorszyła, zwłaszcza, że likwidator „Comptoir d'Escompte" uważa, iż kontrakta w sprawie miedzi były przeciwne statutom tej instytucji.

Katedra sewilska w niebezpieczeństwie. Od kilku miesięcy rozchodziły się wieści, że katedra sewilska, jeden z najwspanialszych zabytków budownictwa, pozostałych w Hiszpanji po Maurach, zagrożoną jest ruiną. Wiadomość ta niestety potwierdza się w zupełności. Ministerjum ulegając naciskowi opinji, tudzież na szczególne życzenie królowej, mianowało w styczniu rb. komisję rzeczoznawców dla zbadania stanu budynku i sporządzenia kosztorysu najpotrzebniejszych robót restauracyjnych. Badania wykazały, że w następstwie zawalenia się w przeszłym roku kilku słupów i łuków, znaczna część gmachu uległa groźnym uszkodzeniom, tak, że częściowa restauracja na nic by się już nie przydała. Radzie ministrów przedłożono obszerną opinję, przedstawiającą potrzebę gruntownej odnowy całej katedry, czego koszt obliczono najmniej na 11 miljonów franków. — Zachodzi wątpliwość, czy nawet tym kosztem budynek się uratuje. Wydelegowana przez ministerstwo nowa komisja, bada ponownie całą sprawę, która jako narodowa, zajmuje w całym kraju umysły. Podobno będzie ona przedmiotem narad kortezów, mających się wkrótce zebrać.

Szarlatan. Pokazuje się, iż czas szarlatanów nie przeminął jeszcze. Oto niedawno temu dwóch duchownych mormonów zgłosiło się poźnym wieczorem do chaty pewnego włościanina jutlandzkiego (Danja) z prośbą o przenocowanie, którego im nie odmówiono. Nad ranem wieśniak zbudzony został jękami, dochodzącemi z sąsiedniej izby, gdzie na noc ulokował przechodniów, a zajrzawszy do niej, spostrzegł jednego z duchownych wijącego się w konwulsjach. Parę chwil poźniej chory już nie żył. Wypadek ten zmartwił gospodarza, wnet go jednak pocieszył przy życiu pozostały gość zapewnieniem, jako on w charakterze duchownego i mormona z łatwością wskrzesi zmarłego. Wobec tej zapowiedzi wieśniak wielkie na mormona otworzył oczy; ten ostatni wszakże nie tracił pewności siebie, zażądał nawet, aby wezwano jak najwięcej świadków mającego się dokonać czynu. Oczywiście niebawem chatę zapełnili ciekawi i już szarlatan przystąpić miał do do wskrzeszenia wrzekomo zmarłego towarzysza, gdy wieśniak, biorąc do ręki siekierę, wystąpił z propozycją, aby dla większego wrażenia i podniesienia wartości czynu, przed ożywieniem go, trupa poćwiertować. Mormon zgodzić się na to nie chciał, ale wieśniak uparł się przy swojem, aliści zaledwie zbliżył się z siekierą do łóżka, na którem leżał zmarły, ten ostatni, widocznie nie dowierzając cudotwórczej sile towarzysza, wolał wskrzesić się własnemi siłami i zerwawszy się na równe nogi, ku ogólnemu zdziwieniu, drapnął co sił starczyło.

Ofiara zabobonu. W amerykańskiem miasteczku Bross, w stanie Kanzas, mieszka farmer Bartelt z 2 córkami, z których jedna ma 16, a druga 8 lat. Służąca jego, murzynka, zachorowawszy, podejrzywała, że ją oczarowano. Podejrzenie swe wyjawiła pannie Bartelt, ta zaś, chcąc się zabawić kosztem naiwnej dziewczyny, powiedziała, że ona to właśnie jest czarownicą. Murzynka uwierzyła temu i jęła rozmyślać, w jaki sposób zemścić się nad swą mniemaną prześladowczynią. Jednego dnia, gdy same były w domu, schwyciła dziewczynę, ściągnęła z niej odzież, pobiła najokropniej, a wreszcie natarłszy jakimś palnym płynem, przywiązała do komina, w którym roznieciła ogień. Po niejakim czasie przybył narzeczony panny Bartelt i znalazł ją bliską śmierci. Wszelki ratunek okazał się spóźnionym i biedne dziewczę po kilku godzinach ducha wyzionęło. Murzynka zbiegła.

Dzień św. Józefa obchodzony był i w naszej redakcji uroczyście. Współpracownik naszego pisma, redaktor odpowiedzialny, p. J ó z e f L a s k o w n i c k i przyjmował w dniu tym po raz 20. życzenia swych kolegów z *Dziennika Polskiego*. W tym roku bowiem upływa lat 20 od chwili, gdy p. Laskownicki rozpoczął pracę w *Dzienniku* i odtąd w złej i dobrej dobie zawsze mu wiernym pozostał. Zmieniali się właściciele *Dziennika*, zmienili się wszyscy współpracownicy — on jeden pozostał, pracując wytrwale, niezmordowanie, w swym zakresie.

Zajęty pracą wewnętrzną w *Dzienniku* rzadko tylko na zewnątrz występował. Pisywał wiele w zakresie podniesienia dobrobytu i oświaty ludu a *Gazeta przemysłowa*, *Przyjaciel Domowy* i *Dzwonek* (gdzie pisywał pod pseudonimem J ó z e f a z M e d y k i) w latach 1867—1870 świadczą korzystnie o jego działalności w tym kierunku.

Z większą pracą wystąpił w r. 1869; jest to powieść osnuta na tle stosunków galicyjskich p. t. „Rusini", pisana pod wpływem pięknej myśli:

„Jako Trojca tak jedyna,
Ruś, Polszcza i Łytwa!"

Temu to zacnemu i serdecznemu koledze składaliśmy onegdaj życzenia prawdziwe, bo z serca płynące, ażeby długie, długie jeszcze lata pracował w naszem gronie i dla młodszych był przykładem pracy, sumienności i wytrwałości.

Wieczorem odbyła się skromna koleżeńska uczta, w której oprócz członków redakcji *Dz. Pol.*, wzięli udział p. K o s t e c k i Platon, redaktor *Gaz. Nar.* i p. Henryk R e w a k o w i c z, redaktor *Kurjera Lwowskiego*.

Z życia towarzyskiego. U pp. dyrektorstwa Kłosowskich, odbyła się onegdaj jako w dzień św. Józefa świetna zabawa, która w obec znanej serdeczności i gościnności gospodarstwa przeciągnęła się do rana. Pomiędzy bardzo licznem gronem gości znajdowały się rodziny: Jełowickich, Słonińskich, Jasińskich z panną Rylską, Teodorowiczów z panną Zaharjasiewiczówną, Rygierów, Wszelaczyńskich, Czyżewiczów, Porcerich, Paprockich, Rungów, Straszyńskich, Wolskich, dyrektor Sladkowski, insp. Witkowski, dyr. Głowacki, pp. Adolf Abrahamowicz, dr. Machek, dr. Dulęba, Kleczkowski, Bogdanowicz, dr. Czyrniański, Leszczyński, Dzieduszycki, Pilatowski, Semler, por. Kozicki i Kuhn, dr. Rosner, Strzelbicki i w. i. Tańce prowadził nieoceniony i wiecznie młody p. Abrahamowicz, co również niemało przyczyniło się do powodzenia balu. Wspaniałe mieszkanie dyrektora w gmachu kolei państwowych przystrojone kwiatami i rzęsiście oświetlone, jak również sute i wykwintne przyjęcie, dopełniły świetności balu, z którego wszyscy unieśli najmilsze wspomnienia i wdzięczność dla niestrudzonych w gościnności i uprzejmości gospodarstwa.

W „Skale" odbyła się onegdaj piękna uroczystość. Obchodzono uroczystość imienin seniora p. S z e r e m e t y. Przybyło wielu członków Skały, a nadto pp. Kostecki Platon, redaktor *Gaz. Narod.*, Rewakowicz Henryk, red. *Kurjera Lwowsk.*, dr. O s t a s z e w s k i-B a r a ń s k i, red. *Dz. Pol.*, dr. Bronisław D u l ę b a i sekretarz Kółek rolniczych p. Zielonka. Miła zabawa przeciągnęła się do późnej nocy.

Sprytna kobiecina. Od niedawna dopiero głośna metoda leczenia elektro-homeopatją słynnego włoskiego szarlatana, Matteiego, przestała być modną w Europie. Na tej metodzie wszakże pewna sprytna jejmość zrobiła w krótkim stosunkowo czasie majątek, do jakiego rzadko dochodzi lekarz, cieszący się nawet ustaloną praktyką. Pani B., wdowa po zbankrutowanym właścicielu ziemskim, jeszcze w 1875 r. mieszkała w Warszawie w jednej izdebce na poddaszu domu przy ulicy Dzielnej. Wyjechawszy do Włoch w charakterze towarzyszki podróży swej bogatej eks-sąsiadki, zrobiła znajomość z Matteim i po kilku miesiącach powróciła do kraju, jako lekarka metodą elektro-homeopatyczną. Praktyczna kobiecina, niejednokrotnie oskarżana o pokątne leczenie, zawsze potrafiła się dla braku pozytywnych danych od procesu karnego wykręcić. Obecnie przed kilku dniami zaledwie, pani B. dając za wygraną praktyce lekarskiej, kupiła majątek ziemski i przy podpisaniu aktu wypłaciła 63.000 rs. Pieniądze te zarobiła w niespełna lat 13 na pacjentkach, leczących się metodą elektro-homeopatyczną.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłała, dla biednego studenta na opłatę czesnego, pani Ludwika G. złr. 1.

Odczyty. W ciągu wielkiego postu odbędzie się szereg odczytów publicznych, w sali ratuszowej, urządzonych staraniem lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego. I tak: 1. Dr. Wład. Ostrożyński mówić będzie: „O przestępstwach politycznych" (2 odczyty). 2. Inspektor M. Baranowski: „Nerwowość a wychowanie". 3. P. Wład. Wszelaczyński: „O stosunku muzyki do innych sztuk pięknych". 4. P. Rossowski: „Światła!" — karta z życia kobiet, (poemat). 5. Prof. dr. Dunikowski: „Z historji ziemi". 6. Prof Rawer: „O dziewicy Orleańskiej".

Zebranie towarzyskie członków lwowskiego oddziału Tow. pedagogicznego, odbędzie się w piątek, dnia 22. bm. o godz. 8. wieczór, w sali bibliotecznej kasyna miejskiego.

Przemyskie towarzystwo dramatyczne daje w czwartek, dnia 21. bm. w sali pod „Opatrznością" przedstawienie amatorskie, złożone z jednoaktówki „Rocznica ślubu" i obrazu ludowego ze śpiewami i tańcami „Wigilja św. Andrzeja".

Promenade-Concert odbędzie się w poniedziałek o godzinie 7. wieczorem w sali kasyna miejskiego. Będzie to rodzaj rautu, połączonego z produkcjami muzycznemi. Nie wątpimy, że ze względu na bardzo ładny program, jak niemniej na cel — dochód bowiem przeznaczony jest na rzecz niedawno zawiązanego Towarzystwa św. Salomei — zbierze się nader liczna publiczność.

Mignon

opera w trzech aktach A. Thomasa.

Trzy lata mija od chwili, kiedy scena skarbkowska po raz ostatni nowością operową nas obdarzyła — onegdajszy jednak dzień wystawieniem „Mignon" może rozpoczyna istotnie jaką pomyślniejszą erę dla repertuarza naszej opery. Niewątpliwą to rzeczą, iż decyzja w wyborze nowości jest zadaniem dość trudnem, zwłaszcza w naszych stosunkach, — trzeba się bowiem liczyć z gustem publiczności, z imieniem kompozytora, z wystawnością sztuki, z siłami orkiestralnemi i śpiewac-

kiemi a co najważniejsze z wydatkami. Może być, iż dlatego tak długo czekać musieliśmy na nowość.

Mamy wreszcie „Mignon" operę w trzech aktach Thomasa. Kto jest kompozytor wiadomo niezawodnie wszystkim, co się zajmują sceną i muzyką. Że jednak imię to po raz pierwszy figuruje na afiszach sceny skarbkowskiej, przeto należy się mu kilka słów poświęcić.

Ambroży (Charles Louis) Thomas przyszedł na świat w Metz roku 1811. Dziś jest jedną z największych powag muzycznych we Francji. Wiek, stanowisko (od r. 1871 jest dyrektorem paryskiego konserwatorjum), wreszcie szereg dzieł pisanych przeważnie dla opery, otoczyły go aureolą sławy. Długie jednak lata studjów i pracy kompozytorskiej poprzedziły chwilę, w której pozyskał uwielbienie Paryża i rozgłos w Europie. Chwilę tą przyniosło pierwsze przedstawienie opery „Mignon" dnia 19. listopada r. 1866 w paryskiej *Opera comique*. Był już wówczas kompozytorem wielu scenicznych utworów, z pomiędzy których „Kadi", „Raymond" i „Sen letniej nocy" miały pewne znaczniejsze powodzenie. Wybór poetycznej postaci getowskiej „Mignon" okazał się dla Thomasa niezwykle szczęśliwym. Żaden kompozytor nie próbował muzyką opiewać losów Mignony, mimo że jej natura prosta i dzika prawie, a marząca i poetyczna istotnie musi być dla kompozytora nader ponętną, gdyż mieści w sobie wiele pierwiastku, dającego się muzyką scharakteryzować. Pp. Barbier i Carre przerabiając z górty Wilhelma-mistrza na męża dla biednej Mignony — aby opera mogła się wesoło zakończyć, w [illegible] z Göthem nie robili sobie wiele ceremonji — którego to jednak przedmiotu nie myślimy wcale rozbierać. Wilhelm wykupuje Mignon z jarzma cyganów i pozwala jej pozostać przy sobie. Cóż prostszego jak to, że miłość powstaje w sercu biednej dziewczyny, uwolnionej od tańców po placach jarmarcznych i plag Żarna, przywódcy cyganów. Nie opuszcza Wilhelma i niejedną gorzką chwilę zazdrości musi przebyć, przypatrując się, jak jej ideał zaleca się do pięknej aktorki Filiny. Dopiero pożar teatru, wzniecony za jej pobudką przez starca Lotarja, błąkającego się po świecie w poszukiwaniu córki swej utraconej, zmienia bieg rzeczy. Mignon przypadkiem znajduje się sama w płonącym budynku i bliską jest już śmierci. Ratuje ją Wilhelm.

Akt ostatni przynosi rozwiązanie. Lotario z Mignon i Wilhelmem znajdują się w pałacu Cypriani we Włoszech. Jest to ten sam przybytek „posągów marmurowych", którego wspomnienie zachowała Mignon. Tu Lotario rozpoznaje w niej wreszcie swą utraconą córkę, gdy z odnalezionej szkatułki książki do nabożeństwa [illegible] dziewczęcia [illegible] Filiny zakłóca to szczęście zaledwie chwile — gdyż Wilhelm składa wyznanie miłości dla Mignon, wyrzekając się na zawsze Filiny.

Według powieści Göthego, Mignon nie jest tak szczęśliwa i umiera [illegible] W operze Mignon [illegible] ojca, [illegible] i serce [illegible] Wilhelma, rozpoczyna rozkoszne życie w kraju, gdzie „pomarańcze kwitną". I słusznie się tak dzieje — muzyka bowiem Thomasa nie miałaby dostatecznej siły na stworzenie muzycznego dramatu o innym tak tragicznem zakończeniu. Wszystko, co wypływa z pod pióra Thomasa, zaleca się wykwintnością i wdzięcznem [illegible] nie dotyka [illegible] głęboko, nawet gdy towarzyszy [illegible] jeszcze nie pozbywa się swego uśmiechu [illegible] kompozytor jeżeli usiłuje być gwałtownym, [illegible] jaskrawym, to epizodycznie; jeżeli zdobędzie się w harmonji na momenta energiczniejsze lub śmielsze, to w tej chwili powraca do swej miękkości. Nawet melodyka jego najchętniej rozpływa się wolno mimo bogactwa swych rytmów. Tempa szybsze spotyka się głównie tam, gdzie idzie o charakterystykę — namiętność rzadko żywszym ruchem muzyki się posługuje. Rytmy stanowią jak w ogóle w szkole francuskiej ważny czynnik muzyki „Mignon" i jej efektów. Pod tym względem niezrównane są w pierwszym akcie niektóre choralne ustępy i tańce.

Chór w akcie drugim i polonez Filiny, również tryskają świeżością dzięki swej rytmice. W ogóle „Mignon" jest dziełem kompozytora co tworzy muzykę dla muzyki — dramat zdaje się raczej dopełniać ją niż być jej celem. To stanowi dla nas jedną z najsympatyczniejszych jej stron — dla publiczności szerszej jeden z głównych wdzięków opery — rozstrzygający o sukcesie. Co do swej wartości muzyka w „Mignon" nie jest równą wszędzie. Akt pierwszy i drugi (a zwłaszcza pierwszy) mieszczące wiele numerów oddzielonych nie łączących się ściśle z akcją, przedstawiają dla Thomasa najwdzięczniejsze pole. Ztąd też podają nam największą obfitość ładnej muzyki. Nierównie słabszym jest akt ostatni, nieco rozwlekły i monotonny, bo pozostawiony trzem osobom, które rozgrywają akcję. „Mignon" posiada wszelkie warunki popularności, niektóre jej melodje śpiewać się dają po pierwszem słyszeniu i co właśnie szczególne nie grzeszą prawie nigdy trywialnością. Pod tym względem wyjątek stanowi motyw duetu w ostatnim akcie, pospolity w całem tego słowa znaczeniu.

Opera przedstawioną została na naszej scenie bardzo starannie. Muzyka francuska lekka i przejrzysta posiada właśnie tę trudność, że żąda wykonania czystego jak kryształ. Ani instrumentacja, ani masy choralne nie mogą przykryć niedostatków, gdyż mają sobie powierzone zadanie równie delikatne. Nasz personal i orkiestra, o ile są przyzwyczajone do „finezji", o tyle spełniły zadanie swe dobrze. W każdym razie kapelmistrzowi p. Jareckiemu należy się żywe uznanie za doprowadzenie opery „Mignon" do wykonania i za wszelkie mozoły, jakie z tem były połączone.

O wykonaniu napiszemy za drugim razem nieco więcej, dziś zaznaczamy, iż panna Hellerówna dzierżyła tym razem niepodzielnie berło primadonny. Była pierwszą nietylko z tytułu ale i z wykonania artystycznego w całem słowa znaczeniu. Błyszczała zarówno siłą i pięknością głosu, jak i urokiem swojej aparycji, co w „Mignon" niemałą jest rzeczą. Jednem słowem święciła sukces zupełny i żadną rywalizacją niezamącony.

W wykonaniu opery wzięły nadto udział z powodzeniem panie Skalska (o której więcej pomówimy po drugiem przedstawieniu) i Radwan, oraz pp.: Jeromin, Jerzyna, Laskowski, Łomiński i Fedyczkowski.

Wystawa piękna zjednała sobie ogólne uznanie. Opera podobała się powszechnie; pannę Hellerównę zmuszono do powtórzenia ładnego romansu: „Znaszli ten kraj", nadto oklaskiwano żywo uwerturę, polonez Filiny i duety „Mignon" z Lotariem. Wreszcie słowo uznania należy się reżyserji starannej i dobrych wzorów się trzymającej.

(En.).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś po raz drugi „Mignon", opera w 4 aktach Thomasa; jutro w piątek po raz drugi „Natan mędrzec", dramat Lessinga; w sobotę po raz trzeci „Mignon"; w niedzielę popołudniu „Nasi poczciwi wieśniacy", komedja w 5 aktach Sardou; Wieczór „Trubadur", opera z panną Frenkel; w poniedziałek popołudniu „Maskota", operetka z panią Zimajer; wieczór „Chcę sobie pohulać", krotochwila w 3 aktach Nestroya.

Przewodnik gimnastyczny „Sokoł" nr. 3. zawiera: Do przyszłych „Sokołów"; Ćwiczenia gimnastyczne laską żelazną lub drewnianą (c. d.); Ćwiczenia na żerdziach pionowych; Towarzystwo opieki zdrowia; sprawy towarzystw gimnastycznych polskich; urywki hygieniczne; Mieczysław Darowski (wspomnienie pośmiertne); kronika.

Malarze polscy w Wiedniu. W „Kunstvereinie" wiedeńskim ma być urządzoną zbiorowa wystawa obrazów malarzy polskich. Dotychczas zgłosili się na nią Juljusz Kossak, Wojciech Kossak, Tadeusz Ajdukiewicz, Juljusz Makarewicz.

P. Józef Krzesz, uczeń szkoły krakowskiej, wystawił w warszawskim salonie dwa wspaniałe portrety — Edmunda Chojeckiego (Charles Edmond), bibljotekarza senatu i 13-letniego chłopca Meksykanina. Obydwa portrety odznaczają się przedewszystkiem pysznem wykończeniem i prostotą pozy; pierwszy zyskał już gorące pochwały dyrektora biura sztuk pięknych i p. Chesnelong'a — przyjaciół p. Chojeckiego.

Z izby sądowej.

Petersburg 15. marca.

(Szulerzy w... spodnicy.)

Petersburger Zeitung donosi: W jednym z tutejszych sądów pokoju sądzona była przed kilku dniami sprawa, rzucająca pewne światło na nasze kluby, w których obok mężczyzn zasiadają także do kart — damy. W kancelarji sędziego pokoju ujrzeliśmy cały bukiet dam, prawdopodobnie koleżanek klubowych, z których może niejedna padła ofiarą namiętnego uprawiania „muszki" (gra hazardowna) i wskutek tego narażona już była na podobne przejścia.

Oskarżoną w tym wypadku była pani B., żona asesora kolegjalnego. Skargę zaś wnosił pan P., znany rzeźbiarz, w którego imieniu występował adwokat Bach. Pan P. jest członkiem klubu szlacheckiego i jako taki dał wspomnianej damie do rozporządzenia swą kartę wstępu, to jest wprowadził ją do klubu. W rezultacie zadłużyła się ta ostatnia u rozmaitych partnerów na czterdzieści dwa ruble, którą pan P., jako wprowadzający panią B, zmuszony był zapłacić. Wymaga tego bowiem zatwierdzony przez ministra regulamin klubu. Otoż pan P. osądził, że źle wynagrodzony został za okazaną pani B. grzeczność; nietylko bowiem że dał jej możność odwidzenia klubu, ale w dodatku kazano mu płacić jej karciane długi. Wytoczył tedy przeciwko pani B. skargę o zwrot owych 42 rubli. Na dowód, że istotnie zapłacił tę kwotę w kancelarji klubowej, złożył pan P. przez adwokata pokwitowanie zarządu klubu, które odczytane zostało i brzmi tak:

„Zarząd klubu poświadcza niniejszem, że żona assesora kolegjalnego B., pozostała w naszym klubie winną kilku osobom razem 42 ruble i że sumę tą ściągnięto od członka klubu pana P., ponieważ przez swą rekomendację wyrobił damie wstęp do klubu i tem samem na mocy regulaminu klubu odpowiadał za postępowanie poleconej przez się osoby."

Pani B. nie stawiła się wcale w sądzie i nie przysłała nawet pełnomocnika. Adwokat Bach, który zażądał zajęcia ruchomości pani B., upoważniony został przez sędziego pokoju do ściągnięcia z oskarżonej wspomnianych 42 rubli, oraz 5 rubli kosztów sądowych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Choroby zwierzęce. Od dnia 3. do 10. marca br. sprawdzono w kraju z chorób zaraźliwych zwierzęcych: Zarazę pyskową i racicową u bydła i świń w Bielanach (pow. bialski), w Husiatynie i Czabarówce (pow. husiatyński), w Poździaczu i Ostrowie (pow. przemyski), w Janowie i Dereniówce (pow. trembowelski), w Ostrymie (pow. tłumacki). Różę wąglikową u świń: w Pysznicy (pow. niski).

W powyższym okresie czasu z chorób zaraźliwych zwierzęcych wygasły: Zaraza pyskowa i racicowa: w Hujczu (pow. rawski). Róża wąglikowa u świń: w Czołhyni (pow. jaworowski). Zaraza wąglikowa: w Leszczynie (pow. bobrecki).

Przegląd polityczny.

* Według informacyj *Post* odwidziny króla Humberta na dworze berlińskim stanowią obecnie przedmiot korespondencji między monarchami. Zakaz dalszego wydawnictwa *Volks Zeitung*, opublikowany w myśl ustawy przeciw socjalistom przez prezydenta policji, wywołał w całej prasie niemieckiej żywą dyskusję. Podczas gdy pisma liberalne, acz przeciwne tendencji *Volks Zeitung* utrzymują, że nie była ona organem socjalno-demokratycznem i wyrażają się ujemnie o zakazie, reszta prasy potępiając zasady zawieszonego organu, objawia nadzieję, że zakaz dyrekcji policji nie będzie utrzymany w swej mocy. *National Zeitung* pisze: Nie wierzymy, by rozporządzenie dyrekcji policji zostało utrzymane w swej mocy, i sądzimy, że podniesie ją komisja dla zażaleń chyba, że wyręczy ją minister dla spraw wewnętrznych, jak to miało miejsce w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej. Dzikie poglądy w jaskrawej formie bywały podnoszone od pewnego czasu w *Volkszeitung*, jednakowoż ani numer ostatni zawierający opis walki ulicznej dnia 18. marca 1848 roku, a który dał bezpośredni powód do zawieszenia wydawnictwa, ni też w ogólności treść tego organu nie usprawiedliwia twierdzenia, że organ ten reprezentuje zasady socjalno-demokratyczne, socjalistyczne lub komunistyczne. Opis wypadków marcowych jest ściśle przedmiotowym i nie mieści w sobie bynajmniej tendencyj, któreby uzasadniały zastósowanie ustawy przeciw socjalistom. *Vossische Ztg.* przypomina, że *Volkszeitung* założona w roku 1853 zdołała przetrwać nawet rządy słynnego Hinckeldeya dyrektora policji. Utrzymuje się pogłoska, że do komisji państwowej wniesiono zażalenie w tej mierze w dniu 18. bm. W miejsce *Volkszeitung* zaczęło bezpośrednio wychodzić nowe pismo p. t. *Arbeitermarkt*, zawierające inseraty, kronikę i miscelanea. Według doniesień dzienników wieczornych, prezydjum parlamentu odbyło naradę w poruszonej dnia 16. bm. sprawie wykluczenia *Volkszeitung* z czytelni parlamentu, zaś jej sprawozdawcy z trybun. W obec zakazu policyjnego uważano tę kwestję jako załatwioną. *Freisinnige Ztg.* donosi, że cesarzowa Augusta i W. ks. Badeńska oświadczyły się przeciw skardze karnej z powodu artykułu *Volkszeitung*, uwłaczającego pamięci Wilhelma I.— Wydawnictwo *Arbeitermarkt* zostało również zabronione przez policję, która je uważa jako dalszy ciąg zawieszonego wydawnictwa.

* W sprawie luksemburgskiej zamieszcza *Rheinischer Courier* artykuł wskazający na wielką doniosłość dla Niemiec, zasadzającą się na tem, by przyszły władca Luksemburga był dobrym sąsiadem zarówno pod względem politycznym jak państwowym. Niezaprzeczone prawa do tronu luksemburgskiego posiada Adolf ks. Nassauski, który w razie śmierci króla Holandji sam obejmie rządy księstwa. Książę pozostanie przez kilka tygodni jeszcze w Wiedniu, poczem uda się na zamek Hohenburg w Bawarji, ponieważ nie spodziewa się rychłej katastrofy na holenderskim dworze.

(Telegramy z innych pism).

Żytomierz 19. marca. W procesie o sfałszowanie testamentu sąd okręgowy skazał Krasnosielskiego, Cytryna i Horwitza na półtoraroczne zamknięcie w więzieniu, Halperina na tęż samą karę na rok jeden, Beguna na ośm miesięcy, Steinmanna i Schlennera na areszt jednomiesięczny; Rabinowicz i Schinder zostali uwolnieni. *(Aj. półn.)*

Odesa 19. marca. Towarzysze Aszynowa zaraz po przybyciu zaprowadzeni zostali do biura policyjnego, gdzie nastąpiło przesłuchanie. Są to po większej części indywidua podejrzanej kategorji; jest wszakże pomiędzy nimi także jeden b. student uniwersytetu moskiewskiego, są trzej ukończeni uczniowie szkół średnich, subjekci kupieccy z Moskwy, dymisjonowani oficerowie, szlachta itd., wszyscy w poszarpanych odzieniach. Pochodzący z Odesy lub okolicy zostali niezwłocznie uwolnieni, reszta odesłana będzie etapami do miejsc zamieszkania. Wszyscy są rozgoryczeni na Aszynowa, który podczas ostrzeliwania Sagallo ukrył się po tchórzowsku w zaroślach. *(Aj. półn.)*

Petersburg 19. marca. *Nowoje Wremia* zamieszcza list ojca Paisyusza, według którego Francuzi przed rozpoczęciem ognia na Aszinowa nie wystosowali żadnego *ultimatum*. Strzelali oni na cerkiew rosyjską, jakkolwiek była krzyżem na dachu naznaczoną. Marynarze francuscy splądrowali i złupili cerkiew. Francuzi dali w ogóle jedenaście wystrzałów armatnich, zabijając czworo dzieci, dwie kobiety i jednego mężczyznę. Rannych było około 20 osób. *(K. W.)*.

Berlin 19. marca. *Berliner Tageblatt* donosi: Obywatel amerykański Kempiński przybył do Równa. Rosja deportowała go na Syberję, lecz Ameryka żąda wydania go, w przeciwnym razie poseł amerykański ma opuścić Petersburg. *(Cz.)*.

Z Rady państwa

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 20. marca. Pod koniec posiedzenia polemizował Weithiof z Liechtensteinem. Po 5cio godzinnej debacie przemawiał Ozarkiewicz, który uderzył na polonizowanie przez szkołę — Galicji. Mowa tego pana, w której polemizował z Świeżym wywołała jak najgorsze wrażenie.

Pod koniec posiedzenia rozdzielono ustawę o prowizorjum budżetowem na Maj i Czerwiec.

Wiedeń 20. marca. *(Z izby posłów.)* Na wniosek posła Tauschera uchwalono, aby komisja dla spraw dostawy dla armji odbywała posiedzenia jawne, dostępne dla wszystkich posłów.

Po tej uchwale przystąpiono do dalszej rozprawy nad etatem ministerstwa oświaty. Przemawia z kolei zapisany do głosu poseł Lippert, członek zjednoczonej lewicy. Występuje on ostro przeciw szkole wyznaniowej, któraby nauczyła dzieci tylko wierzyć a nie myśleć. Mowę tę lewica nader gorliwie co chwila oklaskiwała.

Następnie zabiera głos minister Gautsch. Wyglądał w tej chwili tak blady jak kreda, a głos drżał mu w sposób niezwykły. Początek też jego przemówienia był prawie zupełnie niezrozumiały. W dalszym ciągu polemizował on z mówcą generalnym i znanemi a właściwemi sobie frazesami bronił stanowiska ministra oświaty. Zwracając się do przemówienia posła Herbsta powiedział Gautsch: Utrzymują, że dla Niemców byłoby lepiej, gdyby ministrem oświaty był Czech aniżeli taki Niemiec, jak ja. Na to mogę tylko jedno oświadczyć, że jak najsilniej jestem przekonany, iż minister narodowości czeskiej byłby tylko ministrem austrjackim. *(Wołania: Jakież to banalne!)* Na żądanie posła Jaworskiego, aby minister jasno powiedział co myśli o utworzeniu na uniwersytecie lwowskim wydziału medycznego — mówił Gautsch, — że jakkolwiek nie może dać kategorycznej odpowiedzi, to jednak zupełnie pewnie odpowiada, że leży to w jego intencji, musi atoli wpierw poczynić odpowiedne przygotowania, a te w tej chwili jeszcze nie pozwalają na oznaczenie stałego terminu, kiedy utworzenie fakultetu medycznego we Lwowie rzeczywiście nastąpi. *(Pojedyncze oklaski — i głośny śmiech).*

Następnie zwraca się minister do wywodów wczorajszych posła Fussa i mówi: Poseł Fuss oświadczył ku wielkiemu zdumieniu memu, że nasze szkoły ludowe nie potrzebują żadnej reformy. Szkoły ludowe mają za zadanie, nietylko kształcenie, ale i wychowanie dzieci, a w tym ostatnim właśnie kierunku, zdaje mi się, że reforma jest niezbędną. Wniosek Liechtensteina niebawem przyjdzie pod obrady izby i wtedy będzie odpowiednia pora zastanawiać się nad nim gruntownie, wtedy będzie musiała zostać stoczoną walka między stronnictwami.

Minister strzedz będzie praw przysługujących państwu co do nadzoru nad szkołami. Dalszy ustęp mowy Gautscha zrobił w izbie zupełnie takie wrażenie, jakoby minister przygotowywał reformę szkół w kierunku wniosku Liechtensteina. Wywołało to sykanie i hałas trwający kilka minut.

Po Gautschu mówił krótko poseł Adamek a następnie zabrał głos poseł Gregr.

Godzina wpół do trzeciej — posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 20. marca. Przewodniczącym komisji dla spraw dostawy dla wojska wybrany został poseł Czartoryski.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 20. marca. O godz. 6. przybędzie tu król. Milan jako hr. Takowy.

Buda-Peszt 20. marca. Sensację wywołał Hoitsy czytając mowy Tiszy, gdy ten był jeszcze w opozycji. Tisza oświadcza tam, że większość parlamentarna nie jest rządową.

Eotvoes zarzuca, że Tisza przy budowie kolei żelaznych zbytnio pamiętał o sobie.

Tisza odpiera zwycięzko te zarzuty; z początku spokojnie, potem zapaliwszy się nazywa podobne postępowanie hańbiącem.

Opozycja milczała.

Po posiedzeniu w sieniach parlamentu zebrali się młodzi ludzie, którzy głośno objawiali niezadowolenie z większości. Poseł Rahonczy ostrzegł ich i został przez jednego z młodych spoliczkowany. Na to wyjął on rewolwer i zranił napastnika w udo.

Młody człowiek, będący jednorocznym ochotnikiem został aresztowany. Nazywa się Koloman Sanarzib.

Wieczorem o 10. około 1000 studentów poszło przed dom Rahonczego, wołając: „Wydajcie nam mordercę." Skutkiem tego skonsygnowano piechotę i artylerję. O 12. był już porządek.

Buda Peszt 29. marca. Król Milan był u cesarza 25 minut.

Buda-Peszt 20. marca. Pułkownik Elek wystosował do Polonyi'ego list z oburzeniem z powodu jego „odkryć".

Berlin 20. marca. Gdy cesarz przejeżdżał przez miasto, jakiś robotnik zajęty przy uprzątaniu śniego skarżył się na niską płacę magistratu.

Paryż 20. marca. Cytowani w sprawie ligi deputowani, uważają się za ofiary i odmówili wyjaśnień.

Odessa 20. marca. Przybyła tu ekspedycja Aszynowa.

Wiedeń 20 marca. Kredyty 305, węg. złota renta 101·90.

Wiedeń 20. marca. *Reichswehr Ztg.* potwierdza wiadomość, że komenda 10. korpusu zostanie przeniesiona z Berna do Przemyśla.

Wiedeń 20. marca. Król Milan ogłasza w tutejszych pismach, że 26. i 27. bm. sprzedaje w Belgradzie konie swojej stani w drodze publicznej licytacji.

Wiedeń 20. marca. *Fremdenblatt* donosi, że młody król serbski, Aleksander I. napisał list do matki, prosząc ją, aby do kraju nie przyjeżdżała, gdyż to wielce utrudniłoby jego położenie. Natomiast przyobiecuje, że niebawem po za granicami Serbji zobaczy się z matką.

Wiedeń 19. marca. *Polit. Correspond.* konstatuje, że reprezentant austrjacki w Sofji, Burjan, otrzymał wprawdzie ośmiodniowy urlop dla wyjechania do Węgier w nagłych sprawach prywatnych, lecz że wszelkie połączone z jego wyjazdem kombinacje i pogłoski najmniejszej nie mają podstawy.

Buda-Peszt 20. marca. Dziś znowu zachodzi obawa niepokojów. Od godziny 8. rano, co prawda, nie wielkie tłumy, ale pojedyńcze grupy, złożone po większej części ze studentów, zajmują przestrzeń przed parlamentem.

Gdy posłowie zaczęli się schodzić na posiedzenie — członków większości witano obraźliwemi słowami. Wołanie: „Precz z Tiszą!" rozlegało się co chwila.

Poseł Rohonczy wystosował pismo do prezydjum, w którym sam prosi o zniesienie co do jego osoby nietykalności poselskiej i udzielenia zezwolenia, by władza sądowa wdrożyła dochodzenie w sprawie danego przezeń wczoraj strzału do studenta Szanozilego.

Berlin 19. marca. Cesarz wydał rozkaz, aby oba półbataljony batalionu marynarki, z których jeden stoi garnizonem w Kielu, a drugi w Wilhelmshaven, przekształcone zostały w samodzielne bataljony każdy po cztery kompanje.

W sejmie pruskim oświadczył minister skarbu, że stanowczo odmawia żądaniu udzielenia objaśnień w sprawie dalszych konwersyj, a to z powodu, aby uniknąć nadużyć spekulacyj giełdowych.

Nordd. Allg. Ztg. powiada: „Wprawdzie *Volkszeitung* nazywa się pismem demokratycznem, ale w rzeczy samej od dłuższego już czasu propagowała dążności socjalno-demokratyczne i zmierza do obalenia państwa i ustroju społecznego. Władze są zatem obowiązane postąpić z tem pismem odpowiednio do jego rzeczywistego charakteru, t. j. według ustawy o socjalistach".

Rzym 19. marca. Na posiedzeniu izby Crispi odpowiadając na interpelację w sprawie protektoratu nad sułtanem Oppia oświadczył, że protektorat ten mający cele handlowe, nie pociągnie za sobą żadnych ofiar i że sprawa odstąpienia terytorjum Kisimaje, które Włochy otrzymały od zmarłego sułtana Zanzibaru, jest już w toku.

Wiedeń 20. marca. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 7·35, na jesień 7·65.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. marca 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. E. Nyko, z Wołynia. J. Horodyski, z Kociubiniec. W. Madeyska, z Purchacza. W. hr. Wiśniewski, z Krystynopola. J. Muschick, z Pilzna.

HOTEL FRANCUSKI. I. Leszczyński, z Krościenka. L. Wittner, ze Zborowa. H. Treter, A. Treter, Laszek król. H. Cless, z Stutgardu. H. Man, z Berlina.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Halpern, z Krakowa. I. Holubars, z Przemyśla. I. dr. Gaweł, z Sanoka. W. Wielogłowski, z Tęgorza. M. Marynowski, z Hrebenego. B. Platowski, z Brodów.

HOTEL LANGA. L. Sachs, z Wiednia. A. Hess, z Wiednia. C. Merores, z Wiednia. I. Kruh, ze Zbaraża. I. Stampfner, z Pragi.

HOTEL ANGIELSKI. N. Gołaszewski, z Toustobab. F. Daniłowicz, z Żółkwi. K. Udrycki, z Stanisławki. T. Runge, z Krechowa. A. Wosilewski, z Sienkowa.

HOTEL WARSZAWSKI. S. Ziobrowski, z Bilinki. W. Fritscher, z Ołomuńca. F. Stromke, z Lipowca. Ks. J. Jasiński, z Perepolnik.

HOTEL KUHNA. S. Drzymalik, z Żółkwi. E. Krasicki, z Dobrotworu. I. Strobach, z Tarnopola. S., I. Kwieciński, z Kamionki strum.

Lwów, z izby handlowej

dnia 20. marca 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	203 25	206 25
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	228 —	231 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 10	101 10
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 15	104 15
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 —	98 —
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 80	101 80
„ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ 5-proc. w. a. ekres. [illegible]	100 80	101 80
„ „ 4-proc. w. a. los 41 l. [illegible]	93 25	94 50
„ „ 4 i pół pr. w. a. okr. [illegible]	97 90	98 90
„ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w Wiedn.	— —	57 50
„ „ „ 4½% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 30	105 30
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	105 —
„ „ 1883 4½% w. a.	95 10	96 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 50
„ Stanisławowa	33 50	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 60	9 70
Półimperjał	9 89	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ papierowy	1 18½	[illegible]
100 marek niemieckich	59 30	60 30

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 20. marca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	62 60	62 —
„ węgierskie banku kredytowego	310 50	310 —
„ Banku anglo-austrjackiego	128 50	128 50
„ Unionbanku	230 —	230 50
„ kolei Karola Ludwika	204 —	203 50
„ kolei północnej	253 —	255 —
„ kolei południowej (Lombardy)	101 —	100 —
„ kolei Alföldskiej	195 —	195 —
„ kolei państwowej	241 —	240 75
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	229 50	229 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	178 50	178 —
Losy komunalne wiedeńskie	151 —	151 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	113 25	113 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	206 —	206 50
Losy regulacji Cisy	131 —	132 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	223 —	223 —
Renta węgierska złota 4-proc.	101 75	101 75
Akcje Bankvereinu	109 —	109 —
Rosyjski rubel papierowy	1 29¼	1 29¼
Losy premiowane węgierskie	143 —	144 —
Akcje kredytowe	303 75	303 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	9 62

Berlin, dnia 20 marca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	217 40	217 45
Akcje austrjackie kredytowe	164 ⅛	163 ⅛
Akcje kolei Karola Ludwika	86 —	85 75
Austrjackie banknoty	168 10	168 05
Akcje kolei południowej (Lombardy)	43 —	42 ½
Rosyjska pożyczka wschodnia	67 10	67 20

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg pośp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·08	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·58	6·22
z Czerniowiec	8·00		6·40	11·03
z Husiatyna i Stanisławowa		8·40		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		3·40		
z Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		1·35		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·58	10·35
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·28	11·05
do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
do Stanisławowa, Husiatyna		9·20		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·35		
do Chyrowa, Suchy		8·10		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Budapesztu, Chyrowa, Stróże		5·30		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa: ze Lwowa	12·25	5·36	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa: do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 20. marca 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·50—7·20	6·50—7·10	6·50—7·05	6·85—7·40
Żyto	5·15—5·40	5·—5·30	5·—5·20	4·70—5·15
Jęczmień	5·50—6·75	5·50—6·50	5·20—5·50	5·——6·75
Owies	5·40—6·25	5·25—5·8[illegible]	5·15—5·75	5·——5·50
Groch	6·—10·50	6·—10·—	6·—10·—	4·40—9·—
Wyka	5·50—6·20	5·30—6·—	5·20—6·—	4·10—4·80
Rzepak	13·—13·60	12·80—13·10	12·70—13·40	10·—11·15
Lnianka	—	—	—	—
Konicz czer.	50·—65·—	50·—64·—	50·—63·—	35·—43·—
Konicz biała	50·—60·—	50·—60·—	48·—59·—	31·—55·—
Konicz. szw.	60·—75·—	—	—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów proc. loco Lwów złr. —·— do —·—.

Owies poszukiwany; w lokalnej konsumcji znajduje lepszego odbiorcę, aniżeli na wywóz.

TEATR HR. SKARBKA. — DZIŚ:

MIGNON

opera w 3 aktach a 4 odsłonach Ambrożego Thomasa. Słowa Carr'ego i Barbiera. Tłomaczenie Feliksa Szobera.

Mignon	Heller
Filina	Skalska
Wilhelm	Jerzyna
Lotarjusz	Jeromin
Laerte	Laskowski
Żarno	Łomiński
Fryderyk	Radwan
Antonio	Fedyczkowski
Książe Tyfenburg	Święcki
Baron Rosenberg	Stróżewski
Baronowa	Dąbrowska
Kapelmistrz	Antoniewski
Żona kapelmistrza	Ruczkal
Primadonna	J. Wilkus
Śpiewaczka koloraturowa	Fitzner
Pierwszy tenor	Gamski
Basista	Müller
Komik	Pietraszewski
Aktor	Mielnicki
Aktorka	Łomińska
Druga aktorka	Weigel
Trzecia aktorka	Sas
Sufler	Pasterski
Zafar, skrzypek cygański	Sudlicz
Cyganka	Kalich

Jutro: „NATAN MĘDRZEC", dramat w 5. aktach G. E. Lessinga.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6.

Z San Remo ostatnich 3 miesięcy życia. Bardzo ważne korespondencje J. I. Kraszewskiego są do nabycia przy ulicy Długosza 33, u p. G. Kotwicza. 166

Skrzypce z futerałem na sprzedaż. Rynek 33 u Zielińskiego. 167

Kandydat notarjatu z odpowiednią praktyką w sprawach spornych i niespornych, znajdzie umieszczenie w biórze c. k. notarjusza w Sieniawie. Zgłoszenia z podaniem warunków wprost.

Koncypient z kilkuletnią praktyką, poszukuje posady u pp. adwokatów lub notarjuszy. Janowski, poste restante Lwów. 146

Poszukuje się **kamienicy** we Lwowie, którąby się dobrze rentowała, oprócz długu bankowego, może być zaliczona gotówką do 20.000 złr. Zgłoszenia pod M. G. post. rest. Medyka. 157

Fortepian, wiedeński mało używany sprzedaje się tanio. Kleinewska 4. (Stróż poinformuje). 160

Magiel żelazny do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“ 155

Zarząd dóbr **Brzeżeciany** poczta Sambor, poszukuje stałego odbiorcy na **masło deserowe** wyrabiane codziennie z słodkiej śmietanki. 148

Skrypta. „Prawo wekslowe wykład“ Prof. Dra Piętaka — oraz „Postępowanie karne“ Prof. Dra Gryzieckiego, kupię natychmiast. Wodecki, Sokołów koło Rzeszowa. 156

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

10 ctnr. drzewa bukowego rębanego z odstawą do domu złr. 4·50. Zamówienia przyjmuje handel Maurycego Bałłabana, Plac Marjacki l. 8. 154

Dla pp. Leśników, 16 dzieł polskich i niemieckich, specjalnie lasowych. doborowych, tanio do sprzedania. Szczegóły udziela R. W. Manasterzyska.

Kasy ogniotrwałe z fabryki renomowanej F. Blaziček w Wiedniu, poleca dom komisowy N. Brandler we Lwowie, ul. Karola Ludwika 11. 162

Młoda osoba Francuzka ma wolnych dwie godzin, do udzielenia lekcji francuskiego języka. Wiadomość bliższa w Administracji. 158

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

W domu pod Nr. 8, ulica Teatralna, jest **SKLEP** od 1. kwietnia do najęcia. Bliższa wiadomość w tymże domu na II. piętrze. 164

Pokój kawalerski z meblami zaraz do najęcia. Ul. Sobieskiego l. 4, II. piętro 10. 161

Kopernika 28. duży pokój na I. piętrze z widokiem na ogród. 163

Rynek 28, II. piętro, front 5 pokoi z kuchnią zaraz do najęcia. 159

Cały parter, 5 pokoi, przedpokój, salon bardzo wielki, kuchnia, strych, piwnica, na żądanie stajnia, wozownia, także ogród, zaraz do najęcia. Zielona 22.

Korespondencja prywatna.

Mężczyzna na stanowisku inteligentnem, posiadający przez tego majątek 40 tysięcy, życzy sobie zawrzeć znajomość w celu matrymonialnym z osobą z dobrej rodziny, wieku około 25 lat, z posagiem nawet mierym. Dyskrecja wszelka zapewniona, zamiar rzetelny, którego bliższe szczegóły pod adresem: P. Korczak, poczta Litwinów. 163

W SZCZAWNICY

w Zakładzie zdrojowym

jest do wydzierżawienia a ewentualnie do sprzedania realność „HOTEL POLSKI“ składająca się z 40 ubikacyj — odpowiednich do urządzenia hotelu i restauracji.

Bliższych wyjaśnień udziela Kasa Zaliczkowa w Nowym Sączu jako właścicielka. 1204

Nie jedno szczęście małżeńskie!

spowodował gospodarski zmysł żony. W każdem gospodarstwie domowem jest niezbędną maszyna do szycia.

Skład fabryczny maszyn do szycia **S. Unreich,** Lwów, ul. Łukasińskiego, dawniej Techniczna. Cenniki gratis i franko. Też na raty. 1211

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie,

a mianowicie:	½ kilo zł.
Nr. 0. „Assam-Pecco-Mandarin“ najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1. „Taszu“ Perła chin. żółto-kw.	4·—
Nr. 2. „Juntojczan Pecha,“ biało-kw.	4·—
Nr. 3. „Nandżyn,“ czarna mocna	3·20
Nr. 4. „Souchong,“ mało narkot.	2·80
Nr. 5. „Congo,“ familijna dobra	2·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany“	1·50
Nr. 7. „Wysiewki,“ z najlep. herbat	1·70
Nr. 8. „Souchong,“ najprzedniejsza w orygin. drewn. skrzynkach	4·—
Nr. 9. „Souchong,“ powyższa na wagę	3·60

poleca handel 1016 a

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Znakomitą jesienną

BRYNDZĘ

węgierską.

SERY:

Cieszyński
Ementalski
Limburgski
Romadour
Imperial 1009
du Neufchatel
de Brie
Roquefort
Ziołowy
Parmezański
Edamer
Strachino i t. p.

w najlepszych jakościach poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem

F. W. KRÓLIKOWSKI

handel towarów korzennych, win i delikatesów

we **Lwowie,** Plac Marjacki liczba 7.

JAN JARZYNA.

Hotel Europejski 1020

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

Trawa miodowa

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.** przy zakupnie **10 korcy**, dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz**, skład nasion w **Bochni.** 1135

Wielki wybór

wzorków na kartonach, kwiatów, zwierząt, pejsaży i t. p. do malowania olejne i akwarelowe, deszczułki i kartony gruntowane do szkiców i studjów pod olejne malowidła, płótno malarskie na metry i naciągane na ramach we wszystkich szerokościach, stalugi, pędzle, olejki, werniksy i w ogóle wszelkie przybory malarskie, jakoteż wosk do modelowania utrzymuje na składzie handel 1175

JOZEFA HANKE

Lwów, Rynek l. 38, pod „Czarnym Psem.“

Ogłoszenie.

Mając lat 80, na osłabienie cierpieniami i wiekiem spowodowane, używam z najlepszym skutkiem, z porady Doktora Szczepańskiego, długoletniego ordynarjusza mego, win leczniczych z winnic Madzkich Wielmożnej Pani Anny Neupauer. One utrzymują moje siły i zdrowie, dlatego też uznaję za stosowne polecić te wina wiekowym, osłabionym i cierpiącym, jako najlepszy i najnaturalniejszy środek wzmacniający i leczniczy. Przy tem załączam dla Wielmożnej pani Neupauer, właścicielki tych win, moje najuprzejmiejsze uznanie.

Strzyżów, 19. marca 1889.

Ignacy Skrzyński
właściciel dóbr. 1251



PARKIETY i POSADZKI

deszczułkowe oraz

wszelkie wyroby stolarskie

jako to: okna, drzwi itd. — poleca

FABRYKA PAROWA

BRACI WCZELAKÓW

we Lwowie. 1208

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademję medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.,)* słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée *(białych upławach)*, w Amenorrhée *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności)*, w Suchotach, w Syfilis organicznej, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA. żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

HURTOWNY SKŁAD WIN

M. KOZŁOWSKIEGO

w Przemyślu.

Na wystawach w Niemczech i Krakowie zostałem zaszczycony pierwszemi nadgrodami za Wina Węgierskie, polecam takowe jako wina naturalne najzdrowsze i wyborne w smaku, w beczkach oryginalnych od 130 do 186 litrów.

Wina stołowe czystego bez lagru, beczka od złr. 45, 50, 60, 70, 80, 100 do 400 złr.

Wina stołowe białe w butelkach butelka ct 40, 50, 60, 70, 80 i 1 złr.

Wina Tokajskie stare wytrawne, lub przy słodyczy z różnych lat, butelka od złr. 1·50, 2, 3, 4, 5 do 8 złr.

Esencja Tokajska stara dla osób osłabionych lub rekonwalescentów. butelka złr. 3, 4, 6 do centów.

Oprócz tego pakowane w paczkach.

12	butelek Wina białego Szamorodner Nr. 1	7·—
12	„ „ „ Nr. 2	9·—
12	„ „ Hegyaljaera wybornego	10·50
12	„ „ Książęcego	11·—
12	„ „ (Király) Królewskiego	12·50
12	„ czerwonego Szegeszardera	6·—
12	„ „ Ofner Adelsberger	7·—
12	„ „ Budai jak Bordeaux	9·—
12	„ „ Egri Erlauer	10·—
12	„ „ Villanyer Gabinet	10·80
12	„ „ St. Julien francuskie Ia	18·—
1	„ Wódki Śliwowicy syrmskiej starej	1·—
1	„ „ Starki przemyskiej sławnej	1·50
1	„ „ Nalewki litewskiej	1·50

Arak i Rum prawdziwy z Jamajki.
Cognac francuski. 1177

Aug. Tschinkla Synowie

c. k. nadworni dostawcy

Fabryki w Wiedniu, Schönfeld, Lobositz i w Lublanie

polecają: 1039

Tschinkla grys kawowy

Puszki po ½ kilo



Najlepszy z istniejących surogatów kawy

Najlepszy z istniejących surogatów kawy

Prawnie zastrzeżone.

Kawa figowa i sułtańska figowa.
Najlepsze czekolady uznane jako najlepszego gatunku i odznaczone nagrodą na wszystkich wystawach.
Kakao bez oleju, lekko rozpuszczalne i o delikatnym smaku.
Angielskie Rocks-Drops, Candyty, owoce kandyzowane i glacé, Cedri, Arancini, kompoty i t. d.
Fabrykaty nasze są do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzennych.

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 1011 b

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Już nadszedł transport

najnowszego fasonu

KAPELUSZY i CYLINDRÓW

z fabryki P. C. Habiga

do magazynu 1240

MARCINA MÜLLERA

we Lwowie, ulica Halicka liczba 17.

Resztki Sukna

z czystej owczej wełny

po 3·10 metra, wystarczający na duże ubranie męzkie, wyprzedają się wskutek wielkiego nagromadzenia po 4·50 do złr. 12 za resztkę. Wielki skład **Peruwienu, Doskinu, Tricotu**; wszystkie gatunki towarów modnych w zakresie **Streich** i **Kamgarnu.** Wzory na okaz rozsyła się chętnie. Panowie krawcy otrzymują bogato sortow. kolekcje wzorów, ciętych ze sztuki.

Skład fabryczny sukna „zum weissen Lamm“ w Bernie. 727

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA i u wszystkich aptekarzy, fryzjerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM **Przez Ch. FAY, Fabrykanta Perfum** *PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ*

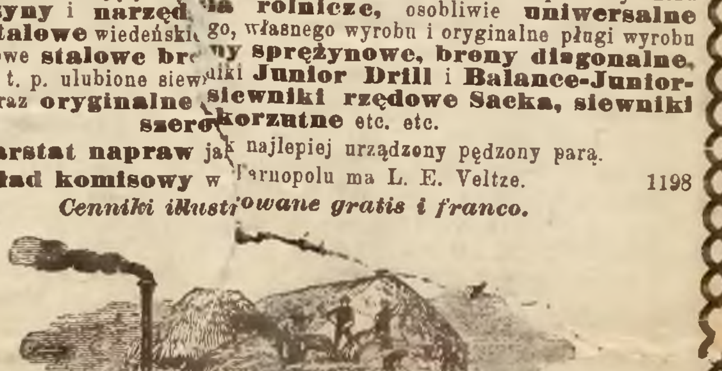


CLAYTON & SHUTTLEWORTH

Lwów, ulica Grodecka liczba 22,

polecają na zbliżający się sezon wiosenny swój obficie zaopatrzony skład w **maszyny** i **narzędzia rolnicze,** osobliwie **uniwersalne pługi stalowe** wiedeńskiego, własnego wyrobu i oryginalne pługi wyrobu Sacka; nowe **stalowe brony sprężynowe, brony diagonalne, walce** i t. p. ulubione siewniki **Junior Drill** i **Balance-Junior-Drill,** oraz **oryginalne siewniki rzędowe Sacka, siewniki szerokorzutne** etc. etc.

Warsztat napraw jak najlepiej urządzony pędzony parą.
Skład komisowy w Tarnopolu ma L. E. Veltze. 1198
Cenniki illustrowane gratis i franco.



Parowy garnitur młocarniany o sile 10 koni **z najnowszemi ulepszeniami** wypożyczają do młocki. Uprasza się o wczesne zamówienia.



NIE MA BÓLU ZĘBÓW

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

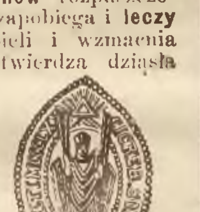
WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW

Opactwa w SOULAC (Gironde)
Dom MAGUELONNE, Przeor
2 MEDALE ZŁOTE: w Brux. li 1880 r. i w Londynie 1884 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**

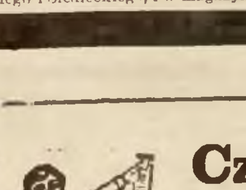
« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów**, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »



Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY **SEGUIN** *3. ulica Huguerie, 3* **BORDEAUX**

w Poznaniu w aptece Pa Dra Mankiewicza, w składzie perfum P. Razera i we wszystkich aptekach i składach perfum. — Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiorskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Donning.



Czy Lato! Czy Zima!

zawsze zda się Gaertnera płynne francuskie natychmiastowe czernidło do butów, którem utrzymuje się bez szczotki w przeciągu 1 minuty jak lustro błyszczące buty, których połysk nie traci się w wilgoci, nie odbarwia się, czyni but nieprzemakalnym i trwa kilka dni. Nadaje wszelkim towarom skórzanym połysk lakieru i robi je tak jak nowemi. „Jedyny“ przez c. k. stację doświadczalną dla przemysłu skórzanego analizowany fabrykat, dla skóry nieszkodliwy, wprowadzony w c. k. wojsku i używany od lat 6. Rozsyłka: 2 flaszki 1·30; 6 flaszek 3 złr., 12 flaszek 4·80 franco.

Ważnem dla c. k. Wojska i P. T. Właścicieli koni

jest Gaertnera patentowane czernidło (Fettglanzschwärze). Non plus ultra czernidło do szorów i uzbrojenia. Tłuszcz, czernidło i połysk matowy razem. Nadaje każdemu skórzannemu przedmiotowi głęboko czarny wygląd i podwójną trwałość, gdyż składa się tylko z tłuszczu, nie odbarwia się pod wpływem powietrza, nie brudzi i nie potrzebuje być zużywane. Tanie bo wydatne, dlatego poleca się szewcom i rymarzom. Niezbędny dla brykarzy, domen, tramwajów i t. d. na szory; wyborne dla leśniczych, ekonomów, urzędników kolejowych, turystów i t. d., gdyż nasmarowane niem buty są absolutnie są nieprzemakalne, nieodbarwiają i opierają się zniszczeniu. Cena 1 kilograma 1·50. Przy przesyłce 4 kilo wolne od portów Dla odsprzedających opakowanie w pudłach drewnianych i puszkach blaszanych.

Przestroga: Oba artykuły są tylko wtedy prawdziwe, jeżeli na etykietach mają moją firmę. Sprzedaż u wszystkich lepszych kupców, składach obuwia i skór. **We Lwowie** u Alojzego Hübnera i J. Hankego, **w Krakowie** u J. Krzysztofowicza, w Towarzystwie handlu skór i S. Ungera sen. w handlu skór i przyborów szewskich; **w Tarnowie** u Tadeusza Szarffa. **Rozsyłka codzienna** z fabryki chemicznej **Ryszarda Gaertnera** firmy protok. i dostawcy c. k. armji w **Wiedniu.** Kantor i skład I Giselastrasse 4. — Sposób użycia i korespondencja we wszystkich językach krajowych. 670

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żołtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemoroidach. **Cena flakoniku** wraz z przepisem 40 centów austr. podwójnego 70 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia we wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdem flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, **że drukowany jest w** drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier).

Prawdziwe do nabycia: **Lwów**: apt. J. Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, K. Krzyżanowskiego, Dr. P. Mikolascha, J. Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta.— **Bełz**: apt. Grossa.— **Białowa**: apt. A. Brzesa. — **Bóbrka**: apt. Balbiny Międlickiej.— **Brody**: apt. Bron. Witosławskiego, M. Kulaka, Wilh. Landesberga. **Buczacz**: apt. K. Lewickiego. **Brzeżany**: apt. Ad. Dursta, J. W. Łobosa.— **Czortków**: apt. L. Nossa.—**Dolina**: apt. Traunfellnera. **Drohobycz**: apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany**: apt. A. Hełma. — **Mielnica**: apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie**: apt. J. Żolińskiego. — **Przemyśl**: apt. Zygmunta J. Kalickiego. — **Przemyślany**: apt. Emila Baranowskiego. **Radziechów**: apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów**: apt. Winc. Gabowskiego, — **Rozdół**: apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor**: apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. **Skole**: apt. S. A. Lechowskiego. **Sokołów**: apt. Andrzeja Danczaka. **Sokal**: apt. Eug. Wysoczańskiego. **Sieniawa**: apt. Mańkowskiego. **Stare miasto**: apt. Ad. Palucha. **Stryj**: apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. **Turka**: Zygm. Kozickiego. **Waręż**: apt. Bened. Krzywobłockiego. **Niemirów**: apt. Przedrzymirskiego. **Olesko**: apt. A. Kofler. **Złoczów**: apt. Pełescha. **Kopeczyńce**: apt. Redera. **Kamionka Strumiłowa**: apt. Karola Pilewskiego. **Kałusz**: apt. Al. Szustowa. **Kołomyja**: apt. A. Sidorowicza, Ed. Stenzla. — **Ustrzyki**: apt. Al. Jastrzębski. **Tarnopol**: apt L. Fleischmanna, Fr. Jamrógiewicza. — **Żurawno**: apt. Józ. L. Tomaszewskiego.

Maggi

Wyciągi bulionowe

Tabliczki zupowe z rosołem
z wyciągiem bulionowym i korzeniami.
Mączki zupowe
z roślin strączkowych itd.
są uznane jako
najlepsze i najtańsze.

Jedna łyżka stołowa ekstraktu na jedną filiżankę gorącej wody, daje natychmiast bez wszelkich dodatków silny, smaczny rosół.

Skład centralny Juliusz Maggi & Comp.
dla Austro-Węgier Wien, I., Jasomirgottstrasse 6.

Do nabycia we **Lwowie** u **KAROLA BAŁŁABANA** i **STANISŁAWA MARKIEWICZA.** 957

Towarzystwo Powroźnicze

w Radymnie 1012

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze:

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowianki, i wołowody, linewki i pawężniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:
Ks. Leon Pastor.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego.“